

**PRENUMERATA
wspólnoty**

Zapisy na I kwartał 2024r.
do 20 grudnia
na pocztę lub u listonosza.



**Punkt Górnika
na boisku
lidera**

Daniel Rusek,
tymczasowy trener Górnika

strona 17

**Burmistrz podzielił
się opłatkiem
z łącznianami**

strona 24



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

19 - 26 grudnia 2023 r. ■ nr 51 (421) ■ Cena 3,99 zł (w tym VAT 5%)

**Wigilia Miejska odżyła się
na placu przed ratuszem**

SPICZYN

LUDWIN

PUCHACZÓW

MILEJÓW

CYCÓW



Fot. Jolanta Cwałczyk

Grzmiał o podwyżkach pensji poprzedniczeki.

Czy sam wybrał skromność?

Wiemy, ile Mariusz Fijałkowski zarabia jako prezes spółdzielni „Batory” w Łęczyń

Przeczytaj
komentarze na:



STR.
3

Szokująca decyzja. Ireneusz Mamrot zwolniony! z Górnika!

s. 17

Zaczęło się od zabawkowego keyboardu, który znalazł pod choinką

Ze słuchu zagrałem pierwsze koledy.

Słyszeli to rodzice i postanowili, iż pošlę mnie po nauki gry
i śpiewu - opowiada Karol Zawrotniak, lider zespołu Defis.

Jak nasza gwiazda disco-polo
spędzi tegoroczną Gwiazdkę?

s. R15



Nie żyje drugi mężczyzna postrącony przez szynobus



s. 9

Do tragedii doszło w niedzielę, 3 grudnia

Fot. KWP Lublin

ZYCZENIA

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzymy wielu
głębokich i radosnych przeżyć, wewnętrznego
spokoju, wytrwałości i radości.

Niech ten czas upłynie w spokojnej atmosferze
oraz doda siły w nadchodzącym 2024 roku

z serdecznymi życzeniami
od radnych
KWW "Twój Samorząd"

Szymon Czech

Piotr Jastrzębski

MILEJÓW Czy muszą zamykać ulicę Klarowską?

s. 23

Ceny choinek w Łęczyń

s. 5

REKLAMA



**AUTO KASACJA
SKUP AUT**

SZYBKA WYCENA
I DOJAZD DO KLIENTA

GWARANCJA WYSOKIEJ
JAKOŚCI OBSŁUGI

WIECEJ INFORMACJI
TEL. 881-372-442

Poprzedniczka ma uprawnienia techniczne i licencję zarządcy. Nowy prezes nie, za to zarabia tyle samo

Obalił prezeskę „Batorego”. Teraz nie może się jej nachwalić

Mariusz Fijałkowski był przeciwny maksymalnej pensji dla byłej szefowej „Batorego”, ale głosował „za” najwyższym możliwym wynagrodzeniem dla samego siebie. Tymczasem nowy prezes wcale tak źle Renaty Wasilewicz-Deski nie ocenia.

Mało tego: okazuje się, że Mariusz Fijałkowski zatrudnił w spółdzielni byłą szefową „Batorego”, którą sam obalił, skrzykując ludzi, by tłumnie przyszedli w czerwcu na walne zgromadzenie spółdzielni i odwołali poprzedni zarząd.

O tym, że nowy prezes dał pracę Renacie Wasilewicz-Desce Fijałkowski poinformował na jednym z posiedzeń rady nadzorczej spółdzielni.

„O ile można było mieć różne uwagi odnośnie pełnienia przez panią Renatę funkcji prezesa, to pracownikiem jest bardzo wyróżniającym. Nie trzeba do niej mówić dwa razy, nie trzeba prosić, siada i robi” – tak nowy prezes Mariusz Fijałkowski zachwalał swoją poprzedniczkę.

Spółdzielnia Mieszkaniowa im.
Stefana Batorego w Łęcznej
26 paź · 3

Nie zwalniamy tempa. 🏃

Kolejny dzień obchodu osiedl... Wyświetl więcej



Mariusz Fijałkowski w internecie zamieszcza zdjęcia pomalowanych klatek, pokazuje też, jak sam dogląda bloki. A gdzie jest protokół ostatniego walnego zgromadzenia członków?

„Wie o tej spółdzielni najwięcej z racji stażu pracy, ponad 40 lat w tej spółdzielni. Jestem z tego tytułu zadowolony i służę mi nieodzowną pomocą i ma

swój zakres zadań, rzeczy, które robiła. Przez parę miesięcy będzie jedynym pracownikiem z uprawnieniami technicznymi” – dodał.

Skąd znamy tę wypowiedź Fijałkowskiego? Nie ze strony spółdzielni, gdzie ostatnie zapisy posiedzeń rady nadzorczej są z 2021 r.

Ile zarabia nowy prezes „Batorego”?

Protokoły tych obrad trafiły za to w ubiegłym tygodniu na naszą redakcyjną skrzynkę pocztową. Otrzymaliśmy także kopie uchwał rady nadzorczej Spółdzielni Mieszkaniowej im. St. Batorego w Łęcznej, z których dowiadujemy się, że Mariusz Fijałkowski, który publicznie grzmiał o podwyżce pensji byłej prezeski „Batorego”, sam potem głosował za przyznaniem sobie maksymalnego wynagrodzenia przewidzianego w taryfikatorze spółdzielni.

A jeszcze w kwietniu br. Mariusz Fijałkowski, jeszcze jako członek rady nadzorczej spółdzielni, na blogu lle24.pl opublikował tekst „SM Batory: Dla prezesa podwyżka pensji, dla mieszkańców podwyżki czynszu”.

Pisał tam, że jako jedyny członek rady nadzorczej nie zgłaszał za podwyżką dla prezesa Wasilewicz-Deski.

„Z trzeciej podwyżki cieszy się już tylko Pani prezes (jako jedyny głosowałem przeciwko). W obecnej 3-letniej kadencji (skończyła się w lutym, ale w dalszym ciągu nie odbyło się walne zgromadzenie) to już druga podwyżka dla prezesa zarządu SM”.

Podwyżka dla poprzedniej prezesa zakładała wynagrodzenie w kwocie 7200 zł brutto, do tego 30 proc. premii regulaminowej i dodatek stażowy.

To maksymalna kwota pensji wg taryfikatora obowiązującego obecnie w „Batorym”, do której

Wasilewicz-Deska dochodziła przez cztery dekady pracy.

Taką pensję (6200 zł brutto płacy zasadniczej plus 1000 zł brutto dodatku funkcyjnego) nowy prezes dostał już na wejściu, mimo że uprawnień technicznych i licencji zarządcy nie posiada.

Co więcej, Mariusz Fijałkowski 22 sierpnia zgłosił za przyjęciem takiego wynagrodzenia dla samego siebie (będąc jeszcze członkiem rady nadzorczej, ale wiedząc, że z dniem 1 września obejmie stanowisko prezesa).

Spytaliśmy więc Mariusza Fijałkowskiego, dlaczego, gdy to o niego chodzi, był za maksymalną pensją prezesa „Batorego”, a w przypadku Wasilewicz-Deski przeciw?

Prezes jednak na to pytanie nie odpowiedział, bo od kiedy przejął w „Batorym” funkcję prezesa, uważa, że sprawy spółdzielni nie powinny być omawiane publicznie.

Co z tą jawnością?

Za to w poprzedniej kadencji Mariusz Fijałkowski, będąc członkiem rady nadzorczej „Batorego”, regularnie pisał o tym, co dzieje się w łęczyńskiej spółdzielni i krytykował publicznie decyzje poprzedniej prezes Renaty Wasilewicz-Deski, domagając się m.in. większej jawności.

„Żeby tego było mało, na stronie spółdzielni nie znajdziecie na bieżąco informacji, takich jak protokoły posiedzeń rady nadzorczej, uchwały, protokoły lustracji czy roczne sprawozdania finansowe. Ustawa o spółdzielniach mieszkaniowych nakazuje wprost, by umieszczać takie informacje na stronie internetowej spółdzielni. Widocznie w SM Batory prawo nie obowiązuje” – pisał Mariusz Fijałkowski w maju 2022 r. na blogu lle24.pl

PREMIA NA START

Uchwała z sierpnia dająca Mariuszowi Fijałkowskiemu maksymalne wynagrodzenie w kwocie 6200 zł brutto pensji zasadniczej i 1000 zł brutto dodatku funkcyjnego była tak naprawdę poprawką uchwały z lipca, kiedy to rada nadzorcza chciała przyznać nowemu prezesowi pensję większą o 800 zł brutto (od tej, którą ostatecznie pobiera). Gdyby to przeszło, Fijałkowski już na wejściu zarabiałby o 800 zł brutto więcej od poprzedniej prezeski, mimo że nie ma uprawnień technicznych i licencji zarządcy. Tamtą uchwałę jednak w sierpniu rada nadzorcza skorygowała, bo na takie kwoty nie pozwala regulamin wynagradzania zarządu „Batorego”. Za to ta sama rada nadzorcza przyznała niedawno prezesowi Fijałkowskiemu i członkini zarządu Dominice Wójcik premię 2000 zł brutto na święta. Poprzedni zarząd nie otrzymał takiej nagrody (premii) przez ostatnie trzy lata

Od początku września to on jest prezesem „Batorego” i to aktywnym w internecie. W mediach społecznościowych zamieszcza zdjęcia pomalowanych klatek schodowych, czyszczonych szyb w drzwiach wejściowych do klatek czy też jak sam dogląda bloki. A co uchwałami rady nadzorczej, protokołami jej posiedzeń w nowej kadencji?

Tych dokumentów na stronie spółdzielni zarządzanej przez Fijałkowskiego nie znajdziemy, nie wspominając nawet o protokole czerwcowego walnego zgromadzenia członków, na którym doszło do wyboru nowego prezesa.

Kamil Kulig



Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia oraz nadchodzącego Nowego Roku, składamy życzenia pełne radości, spokoju i wszelkiej pomyślności.

Dziękując za dotychczasową, owocną współpracę, przekazujemy wyrazy wdzięczności za zaangażowanie, profesjonalizm i codzienny trud.

Życzymy zasłużonego odpoczynku, Świąt pełnych ciepła i rodzinnych spotkań oraz radości z dzielenia się chwilą spokoju wśród najbliższych.

Niech nadchodzący rok obfituje w same sukcesy, zarówno w życiu zawodowym, jak i osobistym.

Zarząd Lubelskiego Węgla Bogdanka S.A.

Wesołych Świąt



GWIAZDKI I SZPILE

Za osiągnięcia przyznajemy gwiazdki, za wpadki szpile. W skali od jednego do pięciu.

Cztery gwiazdy przyznajemy Monice Mazurkiewicz, dyrektor Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Łęcznej za zorganizowanie kolejnego ciekawego spotkania w murach biblioteki, gdzie rok temu gościliśmy Artura Barcisia, a teraz aktora i podróżnika Tadeusza Chudeckiego, który odwiedził 143 kraje i myśli o kolejnych. Więcej na [s. 5](http://s.5)



Zespół 4ROSES poszedł na swoje.

Nie działamy pod żadną gminą bądź centrum

SPICZYN: Co dalej z zespołem 4ROSES? – Zespół nadal działa. Nie rozpadł się – przyznaje Dorota Jemieliński, wokalistka zespołu. Dlaczego zatem zdecydowano o zakończeniu współpracy z gminą i Gminnym Centrum Kultury w Ziółkowie?

Wokal: Karolina Wziątek, Dorota Jemieliński, Joanna Dębała, Paulina Mazurek. Gitara elektryczna: Paweł Klimek. Perkusja/gitara basowa: Filip Kwieciński. Tak prezentuje się zespół 4ROSES, którego artystyczny sznyt powstawał przez siedem lat w Gminnym Centrum Kultury w Ziółkowie.

W tym czasie zajęli m.in. I miejsce na XXVI Ogólnopolskim Festiwalu Kolęd – Puławy 2021, I miejsce w kategorii zespołowej z Festiwalu FIRaleja Gwiazd 2021 Warszawa oraz III miejsce na Ogólnopolskim

Konkursie Piosenki Polskiej i Zagranicznej w Warszawie – również w 2021 roku.

– Spośród ponad 500 uczestników udało nam się zdobyć III miejsce w Ogólnopolskim Konkursie Kolęd „Kolęda Płynię z Wysokości” w Kielcach – wymienia wokalistka zespołu, Dorota Jemieliński.

„To rozpoznawalny symbol naszej gminy”

O rozstaniu zespołu z Gminnym Centrum Kultury w Ziółkowie i Urzędem Gminy w Spiczynie w swojej interpelacji wspomniała radna. – To kolejny rozpoznawalny symbol naszej gminy, który przynosi się poza jej teren, a niestety nie mamy ich zbyt wiele – napisała Edyta Maksymowicz.

W odpowiedzi od wójta gminy czytamy: – Obecne plany osobiste członków, jak i instruktora zespołu, przesądziły o dalszych losach grupy – stwierdziła Dorota Szczęśna.



Wokal: Karolina Wziątek, Dorota Jemieliński, Joanna Dębała, Paulina Mazurek. Gitara elektryczna: Paweł Klimek. Perkusja/gitara basowa: Filip Kwieciński. Tak prezentuje się zespół 4ROSES, którego artystyczny sznyt powstawał przez siedem lat w Gminnym Centrum Kultury w Ziółkowie

„Nie ma prywatnych powodów”

By wyjaśnić całą tę sytuację, skontaktowaliśmy się z Dorotą Jemieliński. Jak przy-

znaje, zespół się nie rozpadł, jak można byłoby wywnioskować ze słów wójta Szczęśnej.

– Zespół nadal działa. Ale nie działa pod żadną gminą i pod żadnym centrum.

Dlaczego zatem zdecydowano się na taki krok? W rozmowie ze „Wspólnotą” Dorota Jemieliński podkreśla, że chodziło o podpisanie porozumienia między zespołem a gminą

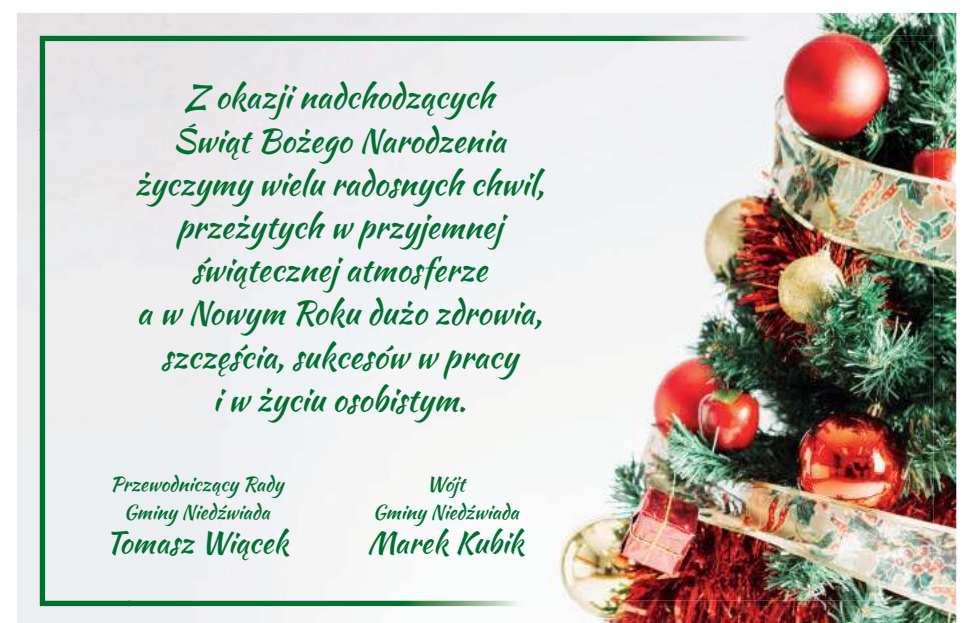
m.in. na ilość koncertów dla gminy w zamian za możliwość korzystania z sali w Gminnym Centrum Kultury. Za to, że rozstawialiśmy tę gminę, chcieliśmy po prostu coś w zamian.

– Nie mogliśmy się dogadać. Czekaliśmy na odpowiedź, ale nie doczekaliśmy się jej. A to skłoniło nas do rezygnacji – wyjaśnia wokalistka zespołu. I dodaje: – Zakupiliśmy własny sprzęt, usamodzielniliśmy się i prowadzimy próby we własnej prywatnej sali.

Jednocześnie uspokaja fanów: zespół nadal działa w tym samym formacie. A plany na przyszły rok zaczynają być wyraziste. – Chcielibyśmy nadal organizować koncerty kolędowe, tak jak organizowaliśmy dotychczas. Mamy też w planach, by poszerzyć nasz repertuar rozrywkowy i powoli zacząć działać w kierunku różnych eventów – puentuje Dorota Jemieliński.

Konrad Sławiński

Ż Y C Z E N I A



— ☆ ☆ ☆ —

Na zbliżające Święta pragniemy złożyć życzenia przeżywania Bożego Narodzenia w zdrowiu, radości i ciepłej rodzinnej atmosferze. Kolejny zaś 2024 rok niech będzie czasem pokoju oraz realizacji osobistych zamierzeń.

Burmistrz
Miasta Kock
/-/ mgr Tomasz Futera

Przewodniczący
Rady Miejskiej
/-/ Janusz Bilski

Co kryło się w bucie Tadeusza Chudeckiego?

Aktor i podróżnik, który odwiedził 143 kraje na całym świecie, swój lotniczy bagaż chowa czasem w bucie. Z tym wiązała się pewna anegdota, którą Tadeusz Chudecki opowiedział w Łęcznej.

Spotkanie z serialowym „Heniem” („M jak Miłość”) odbyło się we wtorek, 5 grudnia w Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej w Łęcznej. Łęcznianie wysłuchali anegdot z życia samego Chudeckiego, a także związanych z innymi znanymi polskimi aktorami.



Spotkanie prowadziła dyrektor biblioteki Monika Mazurkiewicz, a w tle oglądaliśmy zdjęcia z wypraw Tadeusza Chudeckiego



Sala w łęczyńskiej bibliotece wypełniła się po brzegi



Tadeusz Chudecki
Cały czas mnie gna, mam jeszcze mnóstwo krajów do odwiedzenia - byłem w 143 dopiero, a jest prawie 200

Kocha Grecję

Dużą część spotkania gość łęczyńskiej biblioteki poświęcił swojej pasji podróżowania, która – jak mówił – stała się jego drugim zawodem.

W Łęcznej aktor podróżnik był pytany o to, co przywozi ze swoich wypraw. - Przyprawy, lokalne produkty, a przede wszystkim wspomnienia – odpowiedział.

Z kolei, gdy ktoś pyta go o najfajniejsze miejsce, które widział, Chudecki odpowiada:

- Dla podróżnika najfajniejsze miejsce jest to, gdzie jeszcze nie był. Cały czas mnie gna, mam jeszcze mnóstwo krajów do odwiedzenia - byłem w 143 dopiero, a jest prawie 200.

Ale jest jeden kraj, o którym Chudecki mówił w Łęcznej najwięcej. To Grecja, którą, jak wyliczył, odwiedził jakieś 60-70 razy i ciągle jej do końca nie poznał, bo przecież ona ma trzy tysiące wysp i ogromną linię brzegową.

Cuchnące niespodzianki

Uczestnicy spotkania co chwilę zachodzili się śmiechem, gdy słuchali anegdot opowiadanych przez Chudeckiego.

Jedną z nich wiązała się z owocem o nazwie durian. - Jest przepyszny, bo ma taki smak, słuchajcie, pistacji jakby zmiksowanej i ma jedną wielką wadę, że jak się go gdzieś zapakuje, to śmierdzi – mówił Tadeusz Chudecki, który uświadomił to sobie

dobitnie, gdy wziął kiedyś ten owoc na pokład samolotu i niechcący spowodował smród w samolocie.

Opowiadał też, jak na koncert w kościele św. Anny w Warszawie wziął buty, które kiedyś kupił sobie w Rzymie.

- Ale w tych butach w środku było takie zawiniątko aluminiowe – mówił Tadeusz Chudecki, wyjaśniając przy tym, że bagaż kosztuje często więcej niż bilet lotniczy, dlatego mniejsze pakiety chowa do butów.

- Myślę sobie, co to jest. A już przyjechałem do tego księdza i chciałem się ubierać. Zrobiłem palcem dziurkę w tym zawiniątku – opowiadał aktor.

Okazało się, że był tam serek. - Jak zrobiłem dziurę w tym, to po prostu smród wylał się na ten kościół świętej Anny – opowiadał aktor podróżnik, który słyszał, jak w tym dniu Małgorzata Kożuchowska pytała Cezarego Żaka: „czym ten Chudecki się tak wykropił?”.

Autor przewodników

Na koniec spotkania aktor podpisywał wydane przez siebie książki. A są to m.in. przewodniki: „Podróże na każdą kieszeń, czyli Europa za 100 euro”, „Dalej w drogę. Łatwe i tanie podróżowanie po Europie i okolicach”, „Historia jednej podróży – Azja”.

Książki Tadeusza Chudeckiego można wypożyczyć w oddziałowej przez niego bibliotece.

Kamil Kulig

Ile zapłacimy za żywą choinkę na targu w Łęcznej?

Stroiki, śledziki i żywe karpie po 25 zł za kilogram. Na łęczyńskim targowisku przy ulicy Braci Wójcickich panuje już klimat świąteczny. A ile kosztują choinki?

Na targowisku słychać dźwięk pił i czuć zapach świerków, które sprzedawcy co rusz wypakowują ze swoich przyczep.

Świąteczne drzewka można kupić między innymi przy ogo-



Sprzedawcy oferują zwykłe świerki, jak też drzewka bardziej trwałe: srebrne (kłujące) świerki i jodły kaukaskie

dzeniu targowiska, od strony ulicy Polnej, jak też na pobliskich parkingach.

Sprzedawcy oferują zwykle świerki, jak też drzewka bardziej trwałe: srebrne (kłujące) świerki i jodły kaukaskie, które – jak zapewniają – postoją „mur beton” dwa miesiące i nie gubią kolek.

Są też choinki doniczkowe, a handlujący zachwalają, że po świętach można je będzie przesadzić do ogródka i „przyjmą się na 100 procent, bo od początku rosły w donicach”.

Ile kosztują choinki na łęczyńskim targowisku? Ich ceny zależą od wysokości i urody, a poza tym sprzedawcy dodają, że „jak pan wybierze, to się dogadamy”.

Ale z podanych nam cen ciętych drzewek wynika, że kształtują się tak:

zwykły świerk – 60-80 zł,
srebrny świerk – 110 zł
jodła kaukaska – 150 – 170 zł

Kamil Kulig

ZYCZENIA



„Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia,
życzenia zdrowych i spokojnych Świąt,
wielu głębokich i radosnych przeżyć,
oraz błogosławieństwa Bożego
w każdym dniu 2024 Roku”

składają

Przewodniczący Rady Gminy
Milejów
Andrzej Wierski

Wójt Gminy
Milejów
Tomasz Suryś

Nagroda dla naszych tancerek

Urząd Marszałkowski w Lublinie przyznał Honorową Nagrodę Kulturalną i finansową dla Zespołu Tańca Nowoczesnego Cheers z Centrum Kultury w Łęcznej za wieloletnią pracę i wysokie osiągnięcia w dziedzinie tańca. Obecnym choreografem zespołu jest Konrad Wolski, a wieloletnimi instruktorami i kierownikami były Aleksandra Murat-Bochen, Milena Murat-Malec i Oliwia Gańska. Uroczyste wręczenie Honorowej Nagrody z rąk Marszałka Województwa Lubelskiego zaplanowane jest na 25 maja



2024 podczas 19 Turnieju Tańca Nowoczesnego o Puchar Burmistrza Łęcznej.

Serdecznie gratulujemy sukcesu!

Kamil Kulig

Chciał zainwestować pożyczone pieniądze. Trafił na oszustów

Łęczna: 46-latek chciał zainwestować pożyczone pieniądze i stracił około 80 tysięcy złotych. Zaufał rzekomemu analitykowi finansowemu i potwierdził ponad 50 przelewów.

Policjanci przyjęli zgłoszenie o oszustwie od 46-letniego mieszkańca gminy Łęczna. Mężczyzna zgłosił się na policję po tym, jak analityk finansowy, z którym współpracował, urwał kontakt. Nie odbierał telefonów i nie odpisywał na wiadomości za pośrednictwem aplikacji WhatsApp.

- 46-latek oświadczył, że we wrześniu na portalu społeczno-

ściowym Facebook natrafił na ogłoszenie dotyczące możliwości zarobienia pieniędzy poprzez inwestycję. Po wejściu w link mężczyzna wypełnił formularz swoimi danymi osobowymi i kontaktowymi. Następnie zgłaszający dostał telefon z poleceniem zainstalowania aplikacji „Whalestep”, co uczynił. Kolejnym krokiem był telefon za pośrednictwem aplikacji WhatsApp od rzekomego analityka finansowego firmy Whalestep Profit, który oświadczył, że ma propozycję zarobku, ale potrzebna jest gotówka. 46-latek zaciągnął pożyczkę w banku na kwotę 20 tysięcy złotych, a następnie zainstalował na swoim

urządzeniu aplikację AnyDesk, za pomocą której oszust przejął kontrolę nad telefonem mężczyzny. 46-latek dostawał powiadomienia z aplikacji swojego banku o przelewach na różne kwoty, które akceptował - opisuje sierżant sztabowy Anna Brodaczewska z KPP w Łęcznej.

Fałszywy analityk finansowy informował 46-latka, że obraca jego pieniędzmi, co miało potwierdzenie w saldzie konta w wysokości ponad 33 tys. dolarów na aplikacji Whalestep. Mężczyzna próbował wypłacić pieniądze, ale nie było to możliwe. Dostał informację, że należy opłacić podatek w wysokości 19

tysięcy złotych, by móc dokonać przelewu.

- 46-latek wpłacił żadaną sumę, po czym zaczął dostawać kolejne polecenia wpłaty różnych kwot. Zgłaszający zaciągnął cztery kredyty w bankach i zatwierdził ponad 50 przelewów na różne rachunki bankowe. Pracownicy banku, w którym mężczyzna posiada rachunek osobisty, kilkakrotnie telefonowali z zapytaniem o aktywność na koncie, mężczyzna potwierdzał wszystkie transakcje. W sumie 46-latek przelał oszustom około 80 tysięcy złotych - dodaje sierżant sztabowy Anna Brodaczewska.

Joanna Niećko

„Petycja jest wynikiem interwencji, którą podejmujemy na prośbę oburzonych mieszkańców” - uzasadnia Fundacja MOL

Żona starosty pracuje w szkole podległej staroście. MOL napisał petycję do radnych. Śle ją też do Tuska

W RCEZ w Lubartowie, czyli jednostce podległej Starostwu Powiatowemu, zatrudniona została żona Tomasza Marzędy, starosty lubartowskiego. Fundacja MOL wystosowała petycję do radnych miejskich i powiatowych. Domaga się wydania stanowisk w tej sprawie.

Żona starosty lubartowskiego, Anna Marzęda, od początku października jest zatrudniona w Regionalnym Centrum Edukacji Zawodowej w Lubartowie jako pracowniczka sekretariatu szkoły. A to jednostka Starostwa Powiatowego, na czele którego stoi jej mąż - starosta Tomasz Marzęda, startujący w wyborach z list Prawa i Sprawiedliwości i będący członkiem klubu PiS w Radzie Powiatu Lubartowskiego. Sprawę niedawno opisywała Gazeta Wyborcza.

Petycja

Fundacja Miasto Obywatelskie Lubartów 17 grudnia opublikowała petycję do Rady Miasta Lubartów i Rady Powiatu Lubartowskiego. W dokumencie

autorki proszą radnych miejskich i powiatowych o wydanie stanowiska w tej sprawie.

„Jako organy stanowiące i kontrolne mają Państwo prawo wyrazić opinię na temat polityki kadrowej w jednostkach podległych. RCEZ mieści się w Lubartowie i jest ściśle związane z mieszkańcami naszego miasta” - czytamy w treści petycji opublikowanej na profilu MOL na Facebooku. „Petycja jest wynikiem interwencji, którą podejmujemy na prośbę oburzonych mieszkańców” - uzasadnia Fundacja MOL.

Miękkie lądowanie?

I sugerują, że żonie starosty przygotowano powyborcze miękkie lądowanie.

„Pani Anna Marzęda zaraz po przegranych wyborach przez PiS odchodzi z urzędu kierowanego przez PiS, w którym po zmianie rządu zmieni się kierownictwo. To wg informatorów daje osobom powiązanym z władzą miękkie lądowanie bez konieczności poszukiwania pracy, jak zwykłemu człowiekowi po utracie zatrudnienia” - twierdzą autorki petycji.

MOL CHCIAŁ WYGASIĆ MANDAT

W maju 2021 roku Fundacja MOL złożyła do Rady Powiatu Lubartowskiego wniosek o wygaszenie mandatu Tomasza Marzędy, wówczas przewodniczący Rady Powiatu. MOL twierdził, że Tomasz Marzęda złamał przepisy, bo skorzystał z mienia powiatu lubartowskiego, pełniąc funkcję radnego: otrzymał dotację z Powiatowego Urzędu Pracy w Lubartowie na rozpoczęcie działalności gospodarczej. Ostatecznie pieniądze zwrócił, a co więcej uznano, że to nie było mienie powiatu, a pieniądze przekazane przez ministerstwo

Przed objęciem stanowiska w RCEZ w Lubartowie żona starosty lubartowskiego pracowała w Zespole Lubelskich Parków Krajobrazowych, jednostce podlegającej rządzonemu przez PiS Urzędowi Marszałkowskiemu w Lublinie. Zarząd Województwa, w tym marszałka, wybiera Sejmik Województwa złożony z radnych. Do zmiany władz województwa może więc dojść ewentualnie dopiero po wiosennych wyborach samorządowych.

Na koniec petycji Fundacja MOL zaznacza, że kopia dokumentu zostanie wysłana do premiera Donalda Tuska „w celu zasygnalizowania problemu przed zbliżającymi się wyborami samorządowymi”.

Jak do sprawy odnosi się starosta Tomasz Marzęda?

- Żadna petycja do mnie jeszcze nie dotarła, nie znam jej

Dominik Smagała

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Operator wózka widłowego, Milejów/ Z.P.O.W.	1	4 800,00 zł	u
Podinspektor ds. kadrowo – płacowych jednostek oświatowych, Łęczna/ Starostwo Powiatowe	1	4 300,00 zł	u
Fizjoterapeuta, Łęczna/ PRAKTIKA	1	14 000,00 zł	u
Nauczyciel przedszkola, Łęczna/ Przedszkole Aniołek	1	3 600,00 zł	u
Pracownik gospodarczy, Łęczna/ MALINEX	1	3 600,00 zł	u
Specjalista ds. rehabilitacji, Janowica	1	3 600,00 zł	u
Szwaczka, Łęczna/ MIRA	1	3 600,00 zł	u
Spawacz, Łęczna	1	3 600,00 zł	u
Elektryk, Milejów/ Z.P.O.W.	1	3 600,00 zł	u
Spawacz na powierzchni, Bogdanka/ MR Bogdanka	1	4 500,00 zł	u
Mechanik autobusów, Trębaczów/ ŁĘCZ – TRANS	1	6 000,00 zł	u
Operator maszyn CNC/ frezer CNC, Łęczna/ MALINEX	1	4 000,00 zł	u
u – umowa o pracę			
z – umowa zlecenie			

Śmierć w pożarze w Maśluchach. Ofiarą 81-letni mężczyzna



Do pożaru doszło w domu jednorodzinnym

Do pożaru budynku mieszkalnego doszło 16 grudnia, straż pożarna dostała zgłoszenie o godz. 22.52. Na miejscu działało osiem zastępów straży pożarnej z JRG Lubartów, OSP Nowy Uścimów, OSP Drozdówka, OSP Głębokie, OSP Ostrów Lubelski oraz OSP Jamy.

- Jest jedna ofiara śmiertelna i jedna osoba poszkodowana - informuje straż pożarna.

Jak podaje zespół prasowy KWP w Lublinie, 80-letnia kobieta wyszła z domu o własnych siłach, z poważnymi obrażeniami ciała trafiła do szpitala. Strażacy wynieśli z domu 81-letniego mężczyznę. Mimo prób reanimacji jego życia nie udało się uratować.

Marcin Kusyk
LUB

NEKROLOGI

Mirosław Ślisz
59 latzm. 11 grudnia

Barbara Jóźwicka
68 lat, zm. 11 grudnia

Katarzyna Polak
49 lat, zm. 12 grudnia

Henryk Bartkiewicz
74 lata, zm. 11 grudnia

Helena Borzęcka
77 lat, zm. 9 grudnia

Franciszek Nieścioruk
83 lata, zm. 12 grudnia

Gustawa Guz
80 lat, zm. 14 grudnia

Anna Woźniak
63 lata, zm. 15 grudnia

Krzysztof Szymoniuk
67 lat, zm. 10 grudnia

Grzegorz Nowak
74 lata, zm. 10 grudnia

Wanda Guz
83 lata, zm. 15 grudnia

Jan Kałużny
72 lata, zm. 13 grudnia

Janusz Kowalewski
72 lata, zm. 8 grudnia

Teresa Rodak
82 lata, zm. 11 grudnia

Jan Marzec
83 lata, zm. 15 grudnia

Lublin. Pożar budynku, w którym przebywali uchodźcy z Ukrainy

Łuszczów Pierwszy: Kilka godzin była zablokowana droga krajowa nr 82 między Lublinem a Łęczną. W miejscowości Łuszczów Pierwszy doszło do pożaru budynku mieszkalnego, w którym przebywali uchodźcy z Ukrainy.

Pożar wybuchł przed godziną 7 we wtorek. - Na miejsce dyżurny skierował policjantów ruchu drogowego oraz komisariatu w Niemcach. Z uwagi na to, że budynek położony jest blisko drogi, wstrzymano ruch pojazdów - informuje komisarz Anna Kamola z lubelskiej policji.

- Zapaliła się część mieszkalna, gospodarcza oraz przylega-



We wtorek (12 grudnia) doszło do pożaru budynku mieszkalnego przy drodze krajowej nr 82

jąca do niej wiata ze zgromadzonym materiałem palnym - przyznaje młodszy kapitan Bartłomiej Pytko z Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Lublinie.

Z ustaleń wynika, iż ogień zajął budynek o wymiarach 15x20 metrów, w którym mieszkali uchodźcy z Ukrainy.

Na miejscu z ogniem walczyło około 40 strażaków z 15 zastę-

pów straży pożarnej. Według ustaleń policjantów w chwili wybuchu osoby przebywające w budynku samodzielnie go opuściły.

Konrad Stawiński

Obywatelskie zatrzymania nietrzeźwych kierujących

Po dwa promile alkoholu w organizmie mieli kierowcy zatrzymani na terenie powiatu puławskiego przez przypadkowych świadków swoich poczyną.

Najpierw w sobotę 9 grudnia w Nałęczowie ok. godz. 8 na jeździe na podwójnym gazie wpadł 45-letni mieszkaniec gminy Nałęczów. Zatrzymał go przypadkowe osoby, które podejrzewały, że kierujący seatem może być nietrzeźwy. Przybyły na miejsce patrol sprawdził trzeźwość mężczyzny - wydymał prawie 2 promile.

Dzień później, wieczorem (niedziela, 10 grudnia) w Wierzonionowie (gm. Kazimierz Dolny) również przypadkowa osoba pomogła w ujęciu kolejnego nietrzeźwego kierowcy. Tam osobowe audi próbowało wyjechać z zasy. Świadek, który widział sytuację, podszedł do auta, aby zaoferować pomoc. Rozmowa z kierowcą i wyczuwalny zapach alkoholu wzbudziły podejrzenia. Świadek zabrał kierowcy kluczyki, uniemożliwiając dalszą jazdę i wezwał policję. 23-letni obywatel Ukrainy wydymał 2 promile.

Obaj kierowcy usłyszeli zarzuty kierowania pojazdem pod wpływem alkoholu.

Marta Pietroni

Chciała wynająć domek w górach. Straciła ponad 2 tysiące

Dokładnie 2,4 tys. zł straciła mieszkanka gminy Nałęczów. Kobieta wpłaciła pieniądze jako zaliczkę za wynajem domku w Kościelisku. Niestety kontakt z wynajmującym się urwał, a ogłoszenie zniknęło.

O tym, jak ostrożnym trzeba być, poruszając się w internecie i załatwiając sprawy na odległość, przekonała się ostatnio mieszkanka gminy Nałęczów. Na popularnym portalu ogłoszeniowym znalazła ofertę wynajmu domku w górach - w Kościelisku koło Zakopanego. Standard kwatery oraz atrakcyjna cena wynajmu skłoniły ją do skorzystania z oferty. Skontaktowała się z ogłoszeniodawcą i zgodnie z ustaleniami wpłaciła zaliczkę za siedmiu osób. Gdy zbliżał się termin wyjazdu, kobieta chciała skontaktować się z właścicielem domku, by ustalić szczegóły przyjazdu. Niestety numer, pod którym kontaktowała się z nim wcześniej, nie odpowiadał, a ogłoszenie zniknęło.

Mieszkanka gminy Nałęczów zgłosiła sprawę na policję. Okazało się, że została oszukana. Ale nie tylko ona, na fałszywą ofertę nabrało się kilka osób, tym bardziej że oszust wykorzystał zdjęcia istniejącego w tamtym miejscu obiektu. - Zanim zdecydujemy się przelać pieniądze na wskazane konto, zweryfikujmy ogłoszenie i właściciela obiektu. Przed wyborem kwatery warto przeczytać opinie i komentarze na jej temat - mówi kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik Komendy Powiatowej Policji w Puławach i dodaje: - Jeżeli obiekt działa legalnie, powinien być zarejestrowany w urzędzie miasta. W przypadku Zakopanego na stronie internetowej urzędu miasta, w części przeznaczony dla turystów, znajduje się zakładka: „Baza Noclegowa”. Tam możemy sprawdzić kwaterę działającą na terenie Zakopanego. Pozostałe obiekty możemy natomiast sprawdzić w bazie danych Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej (CEIDG), <https://www.zakopane.pl/baza-noclegowa#/pl/list>

Marta Pietroni

Kłusownik wpadł na gorącym uczynku

Trzy zarzuty usłyszał mieszkaniec powiatu kozienickiego, który został przyłapany na nielegalnym połowie ryb na Wiśle. Wpadł w Gołębiu.

Do zdarzenia doszło w poniedziałek (11 grudnia). Funkcjonariusze Państwowej Straży Rybackiej z Lublina namierzili w Gołębiu mężczyznę, który łowił ryby na Wiśle. Okazało się, że nie miał wymaganego zezwolenia.

- Miał już złowione dwa leszcze i suma oraz zarzucone w wodzie sieci typu drygawica - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Na miejsce wezwano policjantów z puławskiej komendy z Wydziału do walki z przestępczością gospodarczą. 66-letni mieszkaniec powiatu kozienickiego (woj. mazowieckie) został zatrzymany.

- Podczas przeszukania w miejscu jego zamieszkania, policjanci znaleźli szereg innych

przynętów do łowienia ryb, m.in. kolejne sieci typu drygawica, sznury hakowe, węgiel elektryczny z agregatem i elektrodami, ale także tuszę zającą oraz kilka litrów alkoholu bez znaków akcyzy i aparaturę do jego wyrobu - wylicza kom. Rejn-Kozak.

Mężczyzna usłyszał trzy zarzuty - nielegalnego połowu ryb, wyrobu alkoholu etylowego bez wymaganego zezwolenia oraz bezprawnego wejścia w posiadanie tuszy zającą. Początkowo tra-

fił do aresztu, ale potem został zwolniony. Aktualnie przebywa na wolności, jednak wszystko może się zmienić.

- Policjanci nie wykluczają zmiany lub uzupełnienia zarzutów w zależności od opinii biegłych, którzy wypowiedzą się w kwestii zającą oraz nielegalnie wyprodukowanego alkoholu - dodaje rzecznik puławskiej policji.

Grozi mu do 5 lat więzienia.

Marta Pietroni

Ciężarowy man wylądował w rowie

Jego kierowca wymijał się z inną ciężarówką. Chcąc uniknąć zderzenia, zjechał na pobocze, wtedy ciężarowe auto przewróciło się na bok.

Do zdarzenia doszło w poniedziałek, 11 grudnia ok. godz. 13 na drodze wojewódzkiej 826 w miejscowości Góry w gminie Markuszów.

- Na miejscu policjanci zastali przewrócony na bok samochód ciężarowy typu dźwig. Kierowcy na szczęście nic się nie stało, pierwszej pomocy udzielili mu strażacy. 53-letni mieszkaniec Warszawy był trzeźwy - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.



To nie pierwsze tego typu zdarzenie na drogach powiatu puławskiego. Zaledwie kilka dni wcześniej w podobnych okolicznościach w rowie wylądowała ciężarówka w Gołębiu

Jak wynika ze wstępnych ustaleń policji przy wymijaniu się dwóch samochodów ciężar-

wych, jeden z kierowców, chcąc uniknąć zderzenia, zjechał na pobocze. To niestety spowodowało

utrata przyczepności i ciężarowy man przewrócił się na bok.

Marta Pietroni

Puławy: Potrącenie na Piaskowej. Jedna osoba w szpitalu

Opel potrącił kobietę na przejściu dla pieszych.

Do zdarzenia doszło w miniony poniedziałek (11 grudnia) po godz. 16 na ul. Piaskowej w Puławach. Ze wstępnych ustaleń policji wynika, że 50-letni mieszkaniec Puław, kierując oplem, nie ustąpił pierwszeństwa pieszej, przechodzącej

przez jezdnię na oznakowanym przejściu dla pieszych i potrącił 38-latkę. Kobieta z obrażeniami ciała została przewieziona do szpitala. Kierowca osobówki był trzeźwy. Puławianin będzie odpowiadał za spowodowanie wypadku. Grozi mu do 3 lat pozbawienia wolności.

Marta Pietroni

Parczew też ma swoją aferę wiatrakową. Sprawa mieie się przed sądem

Przed radzyńskim sądem utknał proces w sprawie „parczewskiej afery wiatrakowej”. Wiatraki stojące wzdłuż drogi wojewódzkiej numer 813, są o 20 metrów za niskie.

„Afera wiatrakowa” – to słowo robi w Polsce furorę w ciągu ostatnich dni. Jak przypomina portal tysol.pl, grupa posłów Polski 2050-TD i KO pod koniec listopada wniosła do Sejmu projekt nowelizacji ustawy dot. wsparcia odbiorców energii, przedłużający zamrożenie cen energii do 30 czerwca 2024 r.

Projekt zawierał jednak również przepisy liberalizujące stawianie farm wiatrowych i wiatraków w Polsce. Miał umożliwić budowę cichych wiatraków w odległości zaledwie 300 m od zabudowań.

Autorzy projektu zaproponowali też rozszerzenie katalogu inwestycji strategicznych o elektrownie wiatrowe, co oznacza, że nie trzeba by było analizować zgodności ich loka-



Wiatraki stoją w pobliżu DW 813. Kontrola Głównego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego w Warszawie wykazała, że są za niskie o około 20 metrów

lizacji z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego – czytamy na łamach portalu tysol.pl. Po protestach projekt dotyczący wiatraków został wycofany.

Swoją aferę wiatrakową ma też gmina Parczew

Chodzi o zbudowane kilka lat temu elektrownie wiatro-

we położone w rejonie miejscowości Wierzbówka oraz Jasionka (gmina Parczew) wzdłuż drogi wojewódzkiej numer 813.

Parczewska prokuratura w 2018 roku skierowała do radzyńskiego sądu akt oskarżenia m.in. przeciwko inspektorom Wojewódzkiego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego w Lublinie.

– Prokuratura zarzuca urzędnikom, że nie dopełnili obowiązków służbowych. Nie sprawdzili, czy wysokości elektrowni wiatrowych są zgodne z projektami budowlanymi.

Sprawa ciągnie się od kilku lat m.in. ze względu na to, że sąd powoływał dowód z opinii uzupełniającej biegłego z zakresu budownictwa

Następnie w protokołach kontroli poświadczali nieprawdę, wskazując, że budowle są zgodne z projektem architektoniczno-budowlanym. W ten sposób działali na szkodę interesu publicznego i prywatnego mieszkańców Jasionki i Wierzbówki. Kontrola Głównego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego w Warszawie wykazała bowiem, że wiatraki są za niskie o około 20 metrów – pisał kilka lat temu.

Sprawa toczy się już od... pięciu lat

Przed sądem stanął m.in. Stanisław R., którego śledczy oskarżyli o to, że jako kierownik budowy poświadczyl nieprawdę w dokumentach decydujących o wydaniu decyzji o pozwoleniu na użytkowanie. Miał wskazać, że inwestycje zostały wykonane zgodnie z projektem budowlanym, co nie było zgodne z prawdą.

Z kolei Przemysławowi G. parczewska prokuratura zarzuca, że jako starszy inspektor Lubelskiego Wojewódzkiego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego podczas kontroli elektrowni wiatrowej nie dopełnił obowiązków służbowych.

– Zaniechał sprawdzenia, czy inwestycja jest zgodna z projektem budowlanym w zakresie jej wysokości, a następnie w sporządzonym protokole kontroli poświadczyl nieprawdę, co do okoliczności mającej znaczenie prawne. Wskazał, że kontrolowany obiekt budowlany jest zgodny z projektem architektoniczno-budowlanym, co nie było zgodne z obowiązującym stanem faktycznym co do wysokości wykonanej elektrowni

wiatrowej – czytamy w akcie oskarżenia.

Przed sądem stanął również Piotr L., starszy inspektor WINB, który miał nie dopełnić obowiązków służbowych. O poświadczanie nieprawdy został oskarżony Wojciech Ś., inspektor nadzoru budowlanego.

Sprawa ciągnie się od kilku lat m.in. ze względu na to, że sąd powoływał dowód z opinii uzupełniającej biegłego z zakresu budownictwa. Z tego względu przez pewien czas proces był odroczony bez terminu.

Z kolei na niedawnej rozprawie nikt nie został przesłuchany.

– Radzyński sąd wyznaczył termin kolejnej rozprawy na 15 stycznia 2024 roku. Mają być o nim zawiadomieni nieobecni oskarżeni i oskarżyciele posiłkowi oraz wezwany biegły z zakresu budownictwa – mówi Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie.

Za poświadczanie nieprawdy grozi kara od 3 miesięcy do 5 lat więzienia. Za niedopełnienie obowiązków grozi do 3 lat pozbawienia wolności.

Grzegorz Rekiel

Dyrekcja rozmawia z ministerstwami. Czy efektem będzie strumień pieniędzy na podwyżki?

Kryzys w PIWet-PIB w Puławach. „Dyrekcja w pełni popiera postulat, jednakże...”

Napięta sytuacja w strategicznej jednostce badawczej w kraju. Pracownicy mającego siedzibę w Puławach PIW-et-PIB mają dość zarobków na poziomie najniższej krajowej. I rozważają radykalne kroki. „Pracownikom Instytutu, po spełnieniu przesłanek ustawowych, przysługuje prawo do strajku” – przyznaje dyrekcja jednostki.

Mają tego dosyć

W poprzednim wydaniu „Wspólnoty” opisaliśmy, z jakimi problemami mierzy się Państwowy Instytut Weterynaryjny-Państwowy Instytut Badawczy, który mieści się w Puławach. Większość liczącej 556 osób załogi ma wynagrodzenie na poziomie płacy minimalnej. W jednostce od czterech lat trwa spór zbiorowy. Przy puławskich ulicach stanęły nawet billboardy informujące o fatalnej sytuacji pracowników PIWet-PIB.

– Mamy tego po prostu dosyć – mówiła w rozmowie ze „Wspólnotą” Mirosława Kmiecik, przewodnicząca Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Pracowników PIWet-PIB.

Stanisław Winiarczyk dyrektor PIWet-PIB Pracownikom Instytutu po spełnieniu przesłanek ustawowych przysługuje prawo do strajku. Jednakże Instytut podejmie wszystkie możliwe działania, aby zapobiec takiej sytuacji

W związku z brakiem regulacji płacowych dochodzi do kuriozalnych sytuacji – doświadczeni pracownicy naukowcy zarabiają tyle samo, a nawet mniej, niż nowo zatrudniony pracownik na stanowisku robotniczym z wykształceniem podstawowym.

Pracownicy PIWet-PIB oczekują szybkiej i zdecydowanej reakcji Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Ministerstwa Edukacji i Nauki, które decydują o finansowaniu jednostki. W przeciwnym razie ogłoszą strajk.

Skąd wziąć pieniądze?

Dziennikarz „Wspólnoty” próbował skontaktować się z dyrektorem PIW-et-PIB, ale żaden z przedstawicieli władz instytutu nie był uchwytany. Dlatego pytania o sytuację w jednostce przesłaliśmy drogą mailową.

Czy dyrekcja popiera postulaty pracowników? Czy w ramach budżetu Instytutu istnieje możliwość zwiększenia budżetu płacowego?

Czy sytuacja związana z wynagrodzeniami wpływa negatywnie na politykę kadrową Instytutu? Jakie zagrożenia niosłby za sobą ewentualny strajk pracowników Instytutu?

„Dyrekcja PIWet-PIB w pełni popiera postulat godziwego wynagradzania za pracę osób zatrudnionych w PIWet-PIB, jednakże aktualna sytuacja finansowa Instytutu nie pozwala na dokonanie systemowych zmian w zakresie wysokości wynagrodzenia za pracę. W chwili obecnej Instytut intensywnie poszukuje środków na pokrycie wzrostu wynagrodzeń związanego z podniesieniem płacy minimalnej. Służą temu ostatnio podjęte rozmowy z nowym kierownictwem Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, a w przyszłości z Ministrem Nauki i Szkolnictwa Wyższego” – czytamy w odpowiedzi, podpisaną przez prof. dr hab. Stanisława Winiarczyka, dyrektora PIWet-PIB w Puławach.

„Pracownikom Instytutu po spełnieniu przesłanek ustawowych przysługuje prawo do strajku. Jednakże Instytut podejmie wszystkie możliwe działania, aby zapobiec takiej sytuacji. Aktualnie, pomimo braku możliwości systemowego podniesienia wynagrodzeń, pracownicy PIWet-PIB w sposób nieprzerwany realizują powierzone im zadania, zaś Instytut w pełni wywiązuje się z przypisanych mu zadań statutowych i zobowiązań umownych” – informuje prof. dr hab. Stanisław Winiarczyk.

Co oznacza strajk?

W swojej odpowiedzi nie odnosi się natomiast do pytań o wpływ sytuacji na politykę kadrową i zagrożenia, jakie niosłby za sobą ewentualny strajk pracowników Instytutu. Na te zagadnienia zwracała uwagę przewodnicząca NSZZ Pracowników PIWet-PIB, którą cytowaliśmy w poprzednim artykule.

– Przez te lata, głównie z powodów finansowych, odeszło z Instytutu kilkudziesięciu doświadczonych pracowników, cennych naukowców z tytułami doktora habilitowanego, wielu lekarzy weterynarii, magistrów

i innych pracowników z komórek wspomagających – wskazała Mirosława Kmiecik.

Strajk pracowników PIWet-PIB to m.in. wstrzymanie wykonywania badań w zakresie chorób zakaźnych zwierząt (m.in. wścieklizna, ptasia grypa, SARS-CoV-2, ASF) oraz badań żywności pochodzenia zwierzęcego, co z kolei powodowałoby opóźnienia w eksporcie żywności zwierzęcego pochodzenia, a w konsekwencji straty dla producentów. Zostałaby zachwiana kontrola produktów żywnościowych i pasz, a także badania diagnostyczne zwierząt.

Strategiczna rola

PIWet został powołany w 1945 roku jako jednostka badawczo-rozwojowa, nadzorowana przez ministra rolnictwa. W 2003 roku otrzymał status państwowego instytutu badawczego.

Instytut jako jednostka naukowo-badawcza ma strategiczną rolę szczególnie w sytuacjach kryzysowych. To tam przeprowadzane są badania w związku z m.in. wybuchem afrykańskiego pomoru świń - ASF, grypy ptaków, zakażeń SARS-CoV-2 u norek, skażeń żywności czy wreszcie zeszłorocznym skażeniem Odry.

Dominik Smagała

Krwawa bójka z narkotykami w tle

Na początku miesiąca w Białej Podlaskiej zostali zaatakowani mężczyźni, jednak początkowo pokrzywdzeni nie chcieli o tym informować policjantów.

– Z relacji dwóch pokrzywdzonych wynikało, że grupa mężczyzn biła i kopała ich po całym ciele. Dodatkowo jeden ze sprawców ranił nożem 18-latkę – informuje nadkom. Barbara Salczyńska-Pyrchla z policji w Białej Podlaskiej. – Zatrzymani zostali 4 mężczyźni w wieku 18-24 lat, mieszkańcy miasta i gminy Biała Podlaska. U 18-latki policjanci znaleźli tabletki ekstazy, natomiast u 24-latka amfetaminę.

Cała czwórka usłyszała zarzuty. 24-latek odpowie za bójkę z użyciem niebezpiecznego narzędzia w warunkach recydywy. Został aresztowany. Jego trzech kompani trafili pod dozór policji.

Joanna Niecko

REG

Wyrok jest nieprawomocny. Do sądu wpłynęły już wnioski o jego uzasadnienie

Były radny skazany po raz drugi. Kara w „zawiasach”

POWIAT OPOLSKI: Od części zarzutów sąd uniewinnił Marcina P. Ale nie od wszystkich.

To już drugi wyrok, jaki usłyszał były radny Rady Powiatu w Opolu Lubelskim i zarazem były kierownik tamtejszego Biura Powiatowego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Marcin P. problemów narobił sobie z dzierżawą ziemi, pobieranymi dopłatami i zatajonymi w oświadczeniach majątkowych dochodami z dopłat.

Niewinny...

Drugi wyrok skazujący zapadł po trwającym półtora roku przewodzie sądowym pod koniec listopada. Jest nieprawomocny. Do sądu wpłynęły już wnioski o jego uzasadnienie. Złożyli je prokurator i obrońca oskarżonego Marcina P.

Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim uniewinnił byłego radnego od pięciu zarzucanych mu przez lubelską prokuraturę czynów. Wszystkie dotyczyły dokumentów, na podstawie których Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa wydawać miała Marcinowi P. decyzje o przyznaniu płatności obszarowych.



Marcin P. był radnym Rady Powiatu w Opolu Lubelskim. Mandat stracił w kwietniu 2021 roku po tym, jak został skazany za złożenie fałszywych oświadczeń majątkowych

Zdaniem śledczych podawane w oświadczeniach dane były nieprawdziwe. Bo, jak ustalili, na prawie 37 ha gruntów, jakie były radny dzierżawił od wspólnoty gruntowej wsi Rybitwy, nie była prowadzona żadna działalność rolnicza. A zatem radnemu nie przysługiwały dopłaty. W grę wchodziły niemałe kwoty, w sumie ponad 400 tys. zł.

Śledczy nie mieli wątpliwości, że Marcin P., składając dokumenty, wprowadził urzędników Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w błąd i doprowadził do niekorzystnego rozporządzenia mieniem.

Ale sąd zdania prokuratury nie podzielił. W ocenie sądu nie

doszło do wyłudzenia dopłat w latach 2012 – 2016. Z ośmiu zarzucanych mu przez śledczych czynów, jakie znalazły się w akcie oskarżenia, sąd uniewinnił byłego radnego z pięciu.

... Ale jednak winny

Co do trzech pozostałych zarzutów dotyczących lat 2017 – 2019 i składanych wniosków o przyznanie dopłat, sąd uznał Marcina P. za winnego wyłudzenia pieniędzy z ARiMR.

I tak w 2017 i 2018 roku były radny przedstawił w Agencji zawierające nieprawdę oświadczenie, które uprawniało do otrzymania dopłat. Wskazał w nim powierzchnię użytkowaną rolniczo – prawie 37 ha, tymczasem powierzchnia kwalifikująca się do dopłat wynosiła niewiele ponad 12 ha. Śledczy ustalili ponadto, że na dwóch działkach nie była prowadzona jakakolwiek działalność rolnicza, a zatem Marcinowi P. nie przysługiwały dopłaty. Tymczasem na konto radnego wpłynęło w 2017 roku ponad 75 tys. zł, a rok później prawie 72 tys. zł.

Gdy afera z dopłatami ujrziała światło dzienne, Marcin P. zwrócił te pieniądze do Agencji. Stało się to w sierpniu 2019 roku.

A jeszcze niespełna miesiąc wcześniej, w lipcu, ubiegał się o przyznanie dopłat za 2019 rok. Złożył wniosek i liczył na około 72 tys. zł, ale tego samego dnia – jak ustalili śledczy – sam wycofał ten wniosek. Dopłat nie dostał.

W drugim procesie Marcin P. skazany został na siedem miesięcy więzienia w zawieszeniu na rok. Ma pokryć też koszty sądowe.

Dochód z dopłat zataił w oświadczeniach

Po pierwszym procesie Marcin P. stracił mandat radnego powiatowego. Stało się to w kwietniu 2021 roku po tym, jak został prawomocnie skazany za to, że w oświadczeniach majątkowych, jakie składał, nie ujawniał dzierżawionej od wspólnoty gruntowej ziemi i dochodów, jakie czerpał z tytułu pobieranych dopłat z ARiMR. Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim wymierzył mu za to rok więzienia w zawieszeniu na dwa lata.

Mimo iż Marcin P. został skazany, to bez pracy nie pozostał. Dostał posadę w Opolskim Przedsiębiorstwie Komunalnym w Opolu Lubelskim. To gminna spółka, w której pracuje do dziś.

Agnieszka Ciekot - Hunek

Znieważył i kopał policjantów. A oni chcieli mu dać prezent

POWIAT OPOLSKI: Szedł po zmierzchu bez odblasków, wtargnął pod radiowóz, a potem znieważył policjantów i naruszył ich nietykalność cielesną... To niedzielne wyczyny 33-letniego obywatela Ukrainy.

Policjanci podczas patroloowania gminy Wilków (powiat opolski) natknęli się na pieszego, który szedł drogą, nie mając elementów odblaskowych, w terenie niezabudowanym. Zamierzali go pouczyć i podarować odblaski, ale wtedy 33-letni mężczyzna... wtargnął pod zbliżający się radio-

wóz. Jak się szybko okazało, obywatel Ukrainy był pod wpływem alkoholu.

W czasie policyjnej interwencji stał się na dodatek agresywny i używał w stosunku do mundurowych słów niecenzuralnych. Za swoje zachowanie został w końcu zatrzymany. Ale lista przewinień 33-lata na tym się nie zakończyła. W czasie podróży na komendę udało mu się jeszcze naruszyć nietykalność cielesną funkcjonariuszy - kopał ich po nogach.

33-latek w poniedziałek (11 grudnia) usłyszał już zarzuty znieważenia i naruszenia nietykalności cielesnej policjantów.

AG

A U T O P R O M O C J A

W NASZ PORTAL

24wspolnota.pl

Sprytnie łupili auta. Ofiar szukali pod kantorami

Lublin: Policjanci zatrzymali dwóch obywateli Ukrainy podejrzanych o włamanie do samochodów. Posługiwali się sprzętem uniemożliwiającym prawidłowe zamykanie pojazdów, a następnie kradli z nich gotówkę. Straty wyceniono na blisko 100 tys. zł.



Dwóch Ukraińców przechwytywało sygnał z kluczyków. Włamywali się do samochodów

- Mężczyźni typowali pod kantorami osoby, które wychodziły ze znaczną ilością gotówki, po czym wykorzystywali moment, kiedy użytkownik pojazdu wysiadał z niego, pozostawiając pieniądze w środku. Obywatele Ukrainy, posługując się specjalistycznym sprzętem uniemożliwiającym prawidłowe zamknięcie pojazdu, bezwzględnie otwierali pojazd i kradli z niego gotówkę. Straty wyceniono na blisko 100 tysięcy złotych. Ponadto, w celu

uniemożliwienia identyfikacji pojazdu, którym się poruszali, zakładali podrabiane tablice rejestracyjne - informuje młodszy aspirant, Małgorzata Skowrońska z KWP w Lublinie.

W trakcie zatrzymania funkcjonariusze znaleźli sprzęty służące do okradania aut, podrabiane tablice rejestracyjne oraz część skradzionych pieniędzy.

- Mężczyźni działali na terenie województwa lubelskie-

go oraz śląskiego, natomiast sprawa ma charakter rozwojowy. Niewykluczone, że na swoim koncie mają kradzieże dokonane na terenie innych województw - dodaje Skowrońska.

Mężczyźni usłyszeli zarzuty. Zostali aresztowani.

Joanna Niecko

Nie żyje drugi mężczyzna potrącony przez szynobus

Tragiczną informację przekazał pułkownik Robert Dąbek z Prokuratury Rejonowej w Lublinie.

Była niedziela, 3 grudnia, po godzinie dziesiątej.

Trzech pracowników kolei odśnieżało tory, używając do tego dmuchaw i słuchawek przeciwhałasowych. Niestety nadjeżdżający szynobus potrącił dwóch z nich.

Na miejscu zginął 64-letni mieszkaniec Świdnika. Drugi z mężczyzn po uderzeniu został odrzucony od torów. Z obrażeniami ciała trafił do szpitala. Zaś trzeci z pracowników zdążył oskoczyć przed nadjeżdżającym szynobusem.

Jak informowaliśmy mężczyznę, który trafił do szpitala, był w stanie ciężkim. W środę, 13 grudnia zastępca Prokuratora Rejonowego w Lublinie, płk Robert Dąbek, po-

informował, że życia mężczyzny nie udało się uratować. Zmarł 8 grudnia.

W czwartek przeprowadzona została sekcja zwłok drugiej ofiary tego zdarzenia. - Czekamy na opinię dwóch sekcji. Cały czas są przesłuchiwanie świadkowie zdarzenia - mówi rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Lublinie, Agnieszka Kępka.

Konrad Stawiński

Ż Y C Z E N I A

Zdrowych, spokojnych, radosnych i pełnych rodzinnego ciepła Świąt Bożego Narodzenia.

Wszelkiej pomyślności w Nowym 2024 Roku oraz spełnienia w życiu osobistym i zawodowym

życzy

Stanisław Gogacz
Senator RP

Lekarze z lubartowskiego szpitala z zarzutami. Za sprawę „chybionego poronienia”

Zdaniem Pauliny Sikory przez ich błędne działania omal nie doszło do usunięcia jej zdrowo rozwijającej się ciąży. Teraz wobec lekarzy z lubartowskiego szpitala zarzuty sformułowała Lubelska Izba Lekarska.

„Zarzuty zostały sformułowane” - potwierdził w odpowiedzi na zapytanie dziennikarza „Wspólnoty” dr n. med. Jacek Niezabitowski, Okręgowy Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej LIL. „Sprawa będzie skierowana do Sądu Lekarskiego” - zapowiada dr n. med. Jacek Niezabitowski.

8-tygodniowa ciąża

O sprawie „Wspólnota Lubartowska” napisała jako pierwsza i było to niemal dokładnie rok temu. Paulina i Tomasz Sikora to mieszkańcy Lipniaka w gminie Kock. Wówczas 29-latek i 30-latka wychowywali dwójkę dzieci: 11-letnią Lenę i 8-letnie-

dr n. med. Jacek Niezabitowski,
Okręgowy Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej LIL:
Sprawa będzie skierowana do Sądu Lekarskiego

go Antka. Starali się o kolejnego potomka. Sporą radość sprawił więc im pozytywny wynik testu ciążowego. Z wynikiem testu Paulina w połowie października 2022 roku trafiła do prywatnego gabinetu lekarki, która jednocześnie pracuje na Oddziale Ginekologicznym szpitala w Lubartowie. Celem było potwierdzenie ciąży.

- Przeprowadziła mi badanie USG. Nie uwierzyła mi, że to 3-tygodniowa ciąża. A byłam pewna tego, bo kontrolowałam sytuację. Stwierdziła, że to ciąża 8-tygodniowa. Martwa. Pokazywała mi na obrazie z USG plamkę i objaśniała: „Tu jest rączka, tu jest główka”. I dała mi skierowanie na oczyszczenie macicy - relacjonowała w rozmowie z dziennikarzem „Wspólnoty” Paulina Sikora.

Diagnoza: poronienie chybione, co oznacza obumarcie płodu w macicy, bez oznak wydalania. 30-latka zgłosiła się na Oddział Ginekologiczny

szpitala w Lubartowie następnego dnia.

Dwie różne diagnozy

Dyżur tego dnia miał dr Mohammad Suleiman.

- Wstępne wyniki wskazywały na to, że to jest jednak bardzo wczesna ciąża, maksymalnie 4-tygodniowa. Doktor powtarzał, że potrzeba czasu, obserwacji i kolejnych badań. Miały zostać wykonane za dwa dni - relacjonowała Paulina. Tymczasem następnego dnia dyżur mieli inni lekarze.

- Wykonali mi kolejne badanie USG. Lekarz od razu potwierdził tezę lekarki, która postawiła pierwszą diagnozę: 8-tygodniowa martwa ciąża. Wraz z drugą lekarką zaproponowali mi tabletkę wczesnoporonną cytotec. Ma na celu oczyszczenie macicy. Lekarka już ją miała w ręku, tam w gabinecie - wspomina mieszkanka Lipniaka i zastrzega, że kate-

gorycznie odmówiła przyjęcia medykamentu.

Badania z kolejnego dnia, jak przekonywała Paulina Sikora, w tym USG wykazywały, że ciąża rozwija się prawidłowo i nie jest to poronienie chybione.

- Tymczasem trzeciego dnia mojego pobytu na oddziale dyżur miała lekarka, od której w prywatnym gabinecie usłyszałam pierwszą diagnozę. Powiedziała, że nawet pomimo wyników tych badań nie daje szans na to, by ciąża była prawidłowa. Chciała, żebym została jeszcze w szpitalu, by wykonać kolejne badanie krwi. Odmówiłam - dodała Paulina Sikora w rozmowie ze „Wspólnotą”.

„Pacjentka przyjęta do Oddziału z powodu poronienia chybionego. W Oddziale wykonano badania diagnostyczne - potwierdzono rozpoznanie. Wobec braku decyzji pacjentki wypisana do domu” - zapisano w szpitalnych dokumentach.

Decyzja Izby Lekarskiej

Po wyjściu ze szpitala Paulina Sikora została pacjentką dr. Mohammada Suleimana. Le-

karz szybko potwierdził swoją diagnozę, postawioną jeszcze w SPZOZ-ie. W czerwcu 2023 roku na świat przyszła Marysia, córka Pauliny i Tomasza. W pełni zdrowa. Dziecko ma się dobrze, rozwija się znakomicie.

Tymczasem rodzice Marysi postanowili dochodzić swoich praw. Kontrole podjął Rzecznik Praw Pacjenta oraz Starostwo Powiatowe w Lubartowie (powiat sprawuje kontrolę zarządczą nad szpitalem). W obu przypadkach stwierdzono, że SPZOZ naruszył prawa Pauliny Sikory. Nie oznaczało to jednak wyciągnięcia konsekwencji wobec pracowników szpitala, którzy niewłaściwie zajmowali się Pauliną Sikorą. W obu przypadkach szpital dostał jedynie zalecenia do wdrożenia, by podobnych sytuacji uniknąć w przyszłości.

Sprawa trafiła też do prokuratury. Ta początkowo odmówiła wszczęcia postępowania, ale kilka tygodni temu sąd nakazał wszcząć postępowanie w tej sprawie.

Kolejną instytucją, która pod lupę wzięła dramat Pauliny Sikory, jest Lubelska Izba Lekarska. I to właśnie ona podjęła

jak dotąd najbardziej radykalne kroki w tej sprawie.

„Zarzuty zostały sformułowane” - potwierdził w odpowiedzi na zapytanie dziennikarza „Wspólnoty” dr n. med. Jacek Niezabitowski, Okręgowy Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej LIL.

Jak ustaliliśmy, zarzuty zostały sformułowane wobec trzech lekarzy, którzy brali udział w błędnym zdiagnozowaniu kobiety. Dotyczą naruszenia zasad etyki zawodowej.

Co dalej?

„Sprawa będzie skierowana do Sądu Lekarskiego” - zapowiada dr n. med. Jacek Niezabitowski.

Artur Szczupakowski Dyrektor SPZOZ w Lubartowie w sobotę w rozmowie z dziennikarzem „Wspólnoty” przyznał, że nie ma wiedzy o zarzutach dla lekarzy. Dodał, że do szpitala w ubiegłym tygodniu wpłynęły zalecenia do wprowadzenia w szpitalu, obejmujące m.in. przeprowadzenia szkolenia dla pracowników.

Dominik Smagała

Czy to nieoficjalny start kampanii wyborczej?

Banery przedświąteczne członków PiS zawisły w całym powiecie. I twierdzą, że to nie kampania...

POWIAT ŁUKOWSKI:
Banery przedświąteczne z wizerunkami członków Prawa i Sprawiedliwości pojawiły się na terenie powiatu łukowskiego. Składają na nich życzenia świąteczne dla mieszkańców. Czy to nieoficjalny start kampanii wyborczej?

Tuż przed świętami Bożego Narodzenia członkowie PiS z powiatu łukowskiego rozwiesili banery z wizerunkami „liderów” partii na terenie całego obszaru. W samym Łukowie życzenia świąteczne zawisły z podobizną Bartłomieja Bryka, radnego powiatu łukowskiego i jednego z głównych faworytów do kandydowania z ramienia PiS w wyborach na stanowisko burmistrza.

- Jest to forma komunikacji z mieszkańcami. Wielu samorządowców każdego roku przekazuje życzenia za pomocą nagrań i kartek świątecznych. Ja w tym roku postawiłem na coś



Baner z twarzą Bartłomieja Bryka zawisł m.in. na ul. Warszawskiej w Łukowie (fot. Czytelnik)

nowego. Otrzymuję w związku z tym dużo pozytywnych opinii i życzeń zwrotnych - komentuje Bartłomiej Bryk. Pytany o to, czy banery to forma kampanii wyborczej, zaznaczył, że ona się jeszcze nie zaczęła.

- Wszystko odbywa się w należytym spokoju. Mamy jeszcze czas na podjęcie ostatecznej decyzji dotyczącej tego, kto będzie kandydatem na burmistrza z ramienia Prawa i Sprawiedliwości. Na ten moment skupiamy się na przygotowaniu dobrego budżetu samorządu Powiatu Łukowskiego na przyszły rok, a ostatecznie decyzje personalne podejmiemy prawdopodobnie w styczniu - podkreślił Bartłomiej Bryk.



Dariusz Szustek,
starosta powiatu łukowskiego i lider PiS w powiecie:
Chcemy po prostu złożyć życzenia świąteczne. Chcemy im życzyć wesołych świąt i szczęśliwego nowego roku

Bryk, Szustek, Bosek, Orzeł z życzeniami

Banery z wizerunkami Bryka można zauważyć m.in. na ul. Warszawskiej, przy kościele pw. św. Brata Alberta oraz na ul. Międzyrzeczkiej. Jednakże inicjatywa ta nie ogranicza się jedynie do Łukowa, gdyż również poza tym obszarem można dostrzec podobizny członków PiS, którzy składają świąteczne życzenia.

Jeden z Czytelników przesłał redakcji zdjęcie baneru z miejscowości Krzywda, na którym widnieją Dariusz Szustek, radna powiatu łukowskiego, Danuta Bosek oraz Dariusz Orzeł, zastępca dyrektora SP ZOZ w Łukowie ds. inwestycji i remontów.

- Chcemy po prostu złożyć życzenia świąteczne. Chcemy im życzyć wesołych świąt i szczęśliwego nowego roku - wyjaśnił



W Krzywdzie powieszono banery z podobizną Dariusza Szustka, Danuty Boskiej oraz Dariusza Orzeła (fot. Czytelnik)

starosta powiatu łukowskiego i lider PiS w powiecie, Dariusz Szustek, komentując akcję.

Szustek podkreślił również, że nie jest to początek kampanii wyborczej, ponieważ nieznany jest jeszcze termin przyszłych wyborów.

Szustek zapewnił, że finansowanie tej inicjatywy pochodzi z jego własnej kieszeni. - Nie jest to zabronione. Żadne pieniądze partyjne, a tym bardziej

samorządowe, nie wchodzą w grę - dodał.

- Każdy może sobie taki baner powiesić za zgodą właściciela posesji. Kto chce, może powiesić baner w dowolnej konfiguracji albo sam, albo kogoś zaprosić - stwierdził Szustek, podkreślając, że inicjatywa ta ma jedynie charakter świąteczny i nie wiąże się z polityką.

Patryk Pytlak

Hetman ministrem. Mucha, Czerniak i Kos wiceministrami

Krzysztof Hetman został powołany na stanowisko ministra rozwoju i technologii. Swoje stanowiska w resortach będą mieli również inni politycy związani z Lubelszczyzną. Wiceministrą edukacji została Joanna Mucha, a do ministerstw zdrowia i rolnictwa przymierzani są Marek Kos oraz Jacek Czerniak.

Krzysztof Hetman został mianowany ministrem rozwoju i technologii w rządzie premiera Donalda Tuska. Jest to doświadczony polityk związany z Lubelszczyzną, który już wcześniej pełnił funkcję wiceministra w resorcie rozwoju regionalnego w latach 2007-2010. Hetman, absolwent Wydziału Politologii UMCS, rozpoczął swoją karierę zawodową w 1999 r. w Otwartym Funduszu Emerytalnym. Lider lubelskich ludowców zrezygnował z mandatu Parlamentu Europejskiego i ponownie powraca do aktywnej roli w polskim rządzie, tym razem jako minister odpowiedzialny za rozwój i technologie.



Krzysztof Hetman na wniosek premiera Donalda Tuska został powołany przez prezydenta RP Andrzeja Dudę na stanowisko ministra rozwoju i technologii (fot. Ministerstwo Rozwoju i Technologii)

Mucha, Czerniak, Kos wiceministrami

W nowym rządzie dostrzec można również inne znane postaci z Lubelszczyzny. Joanna Mucha, posłanka Trzeciej Drogi, została wiceministrem edukacji. Była już ministrem sportu w latach 2011-2013 odpowiedzialną m.in. za organizację Euro 2012 i budowę Stadionu Narodowego. - Jestem bardzo szczęśliwa, że będę mogła współpracować z Katarzyną Lubnauer i Joanną Muchą, które przez ostatnie lata troszczyły się o rozwój oświaty. Od dziś będą mnie wspierać w działaniach na rzecz szybkie-

go i skutecznego wprowadzania zmian w polskich szkołach - powiedziała nowa minister edukacji, Barbara Nowacka. Dodatkowo wśród przyszłych członków rządu znajdują się także Jacek Czerniak i Marek Kos. Jacek Czerniak, współprzewodniczący lubelskiej Nowej Lewicy, ma szansę objąć stanowisko w Ministerstwie Zdrowia. Marek Kos, obecny radny sejmiku województwa lubelskiego i dyrektor szpitala powiatowego w Sandomierzu, jest w kręgu kandydatów na podsekretarza stanu w Ministerstwie Zdrowia.

Patryk Pytlak

Prezydent Duda w skład nowej Rady Ministrów powołał:

- | | | |
|--|--|---|
| * Władysława Kosiniaka-Kamysza – na urzędy wiceprezesa Rady Ministrów i ministra obrony narodowej | * Agnieszkę Dziemianowicz-Bąk – na urząd ministra rodziny, pracy i polityki społecznej | * Barbarę Nowacką – na urząd ministra edukacji |
| * Krzysztofa Gawkowskiego – na urzędy wiceprezesa Rady Ministrów i ministra cyfryzacji | * Jana Grabca – na urząd ministra - członka Rady Ministrów | * Marzenę Okłę-Drewnowicz – na urząd ministra do spraw polityki senioralnej |
| * Macieja Berka – na urząd ministra - członka Rady Ministrów | * Paulinę Hennig-Kłoskę – na urząd ministra klimatu i środowiska | * Katarzynę Pełczyńską-Nałęcz – na urząd ministra funduszy i polityki regionalnej |
| * Adama Bodnara – na urząd ministra sprawiedliwości | * Krzysztofa Hetmana – na urząd ministra rozwoju i technologii | * Czesława Siekierskiego – na urząd ministra rolnictwa i rozwoju wsi |
| * Agnieszkę Buczyńską – na urzędy ministra do spraw społeczeństwa obywatelskiego i przewodniczącej Komitetu do spraw Pożytku Publicznego | * Marcina Kierwińskiego – na urząd ministra spraw wewnętrznych i administracji | * Tomasza Siemoniaka – na urząd ministra - członka Rady Ministrów |
| * Borysa Budkę – na urząd ministra aktywów państwowych | * Dariusza Klimczaka – na urząd ministra infrastruktury | * Bartłomieja Sienkiewicza – na urząd Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego |
| * Marzenę Czarnecką – na urząd ministra przemysłu | * Katarzynę Kotulę – na urząd ministra do spraw równości | * Radosława Sikorskiego – na urząd ministra spraw zagranicznych |
| * Andrzeja Domańskiego – na urząd ministra finansów | * Izabelę Leszczyńską – na urząd ministra zdrowia | * Adama Szłapkę – na urząd ministra do spraw Unii Europejskiej |
| | * Sławomira Nitrasa – na urząd ministra sportu i turystyki | * Dariusza Wieczorka – na urząd ministra nauki |

Krzysztof Komorski nowym wojewodą? Maj i Czelej jego zastępcami

Według naszych informacji wojewodą lubelskim ma zostać osoba związana z Platformą Obywatelską. Wśród głównych kandydatów wymienia się szefa struktur PO na Lubelszczyźnie, Stanisława Żmijana, wiceburmistrza Białej Podlaskiej, Macieja Buczyńskiego oraz radnego województwa, Krzysztofa Komorskiego. Jak udało nam się ustalić, to właśnie wiceprezes Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Lublinie ma zostać nowym wojewodą.

Najnowsze doniesienia wskazują na to, że na stanowisko nowego wojewody lubelskiego może zostać wybrana osoba związana z Platformą Obywatelską. W gronie głównych kandydatów do tej prestiżowej funkcji wymienia się szefa struktur PO na Lubelszczyźnie, Stanisława Żmijana, wiceburmistrza Białej Podlaskiej, Macieja

Buczyńskiego oraz radnego województwa, Krzysztofa Komorskiego. Informacje, które udało nam się zdobyć, wskazują, że wiceprezes Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Lublinie, Krzysztof Komorski, jest obecnie uznawany za najbardziej prawdopodobnego kandydata na nowego wojewodę.

Z MOSiR-u do Urzędu Województwa

Kim jest Krzysztof Komorski? To radny wojewódzki PO, pełni funkcję wiceprezesa Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Lublinie. Komorski w latach 2015-2018 sprawował funkcję zastępcy prezydenta Lublina, gdzie odpowiadał m.in. za sprawy kultury i sportu. W ostatnich wyborach Komorski kandydował z list KO do Sejmu, jednak nie uzyskał mandatu. Innymi potencjalnymi kandydatami są Stanisław Żmijan, lider PO na Lubelszczyźnie oraz Maciej Buczyński, obecny zastępca prezydenta Białej Podlaskiej z ramienia PO. Nasze źródła wskazują jednoznacznie na to, że faworytem do objęcia stanowiska wojewody jest Krzysztof Komorski. Niestety,



Krzysztof Komorski jest radnym wojewódzkim PO i pełni funkcję wiceprezesa Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Lublinie (Fot. Archiwalne)

pomimo prób skontaktowania się z nim w celu potwierdzenia tych informacji, Komorski nie odbierał telefonu.

Maj i Czelej zastępcami wojewody

Kto zostanie wicewojewodą? To będzie reprezentant PSL. Prawdopodobnie - Andrzej Maj, były starosta kraśnicki, który startował w październikowych wyborach z listy Trzeciej Drogi.

Patryk Pytlak

Lubartowianka we władzach Polski 2050. Martyna Rękas wybrana do krajowego zarządu stowarzyszenia

Martyna Rękas została wybrana do Zarządu Krajowego Stowarzyszenia Polska 2050 - informują powiatowe struktury stowarzyszenia. Martyna Rękas jest asystentem prawnym. Jako działaczka Polski 2050 angażuje się w pomoc Ukrainie. Przygotowywała m.in. świece okopowe dla żołnierzy ukraińskich walczących na froncie.

W ostatnich wyborach spróbowała swych sił jako kandydatka do Sejmu z listy Trzeciej Drogi. Do parlamentu nie weszła, ale jako osoba debiutująca w polityce zdobyła duże poparcie. Zyskała poparcie 934 wyborców w całym okręgu nr 6 - więcej niż startujący z tej samej listy doświadczony



Martyna Rękas

działacz samorządowy i były poseł Marian Starownik (889 głosów w okręgu nr 6). W powiecie lubartowskim na Martynę Rękas zagłosowało 306 osób. Martyna Rękas bierze udział w różnych działaniach Polski 2050, ostatnio w akcji rozdawania odbłaskowych elementów w celu zwiększenia bezpieczeństwa na drodze.

Marcin Kusyk

Kodeks za czynną napaść na funkcjonariusza publicznego przewiduje karę do dziesięciu lat pozbawienia wolności

Szybki proces i więzienie za atak na ratownika medycznego. Próbował dźgnąć nożem w brzuch

Niespełna miesiąc trwał proces Wojciecha G. oskarżonego o czynną napaść na ratownika medycznego, który chwilę wcześniej próbował udzielić mu pomocy. Mężczyzna zadał cios nożem w brzuch ratownika. Sąd zdecydował, że 41-latek powinien trafić na dłużej za kraty.

Zaatakował na SOR-ze

Proces dotyczył wydarzeń z czerwca br. Do leżącego na chodniku w pobliżu lubelskiego Zamku Wojciecha G. wezwano karetkę. Mężczyzna miał wbijać strzykawkę w pachwinę.

41-latek stał się agresywny w karetce. Opluł obu medyków, stosował wobec nich groźby

pozbawienia życia i znieważał ich. Ostateczny atak furii Wojciecha G. nastąpił na szpitalnym oddziale ratunkowym przy al. Kraśnickiej. Tam mężczyzna wyjął z kieszeni nóż, po czym zadał cios w brzuch jednemu z ratowników medycznych, którzy przywieźli go do szpitala. Ostrze zatrzymało się na kamizelce ratownika, bo napastnik trafił w kieszeń z materiałami opatrunkowymi. Wojciech G. został natychmiast obezwładniony. Trafił do aresztu.

sędzia Artur Majsak

Sąd Okręgowy w Lublinie
Oskarżony nie dążył do spowodowania u pokrzywdzonego ciężkiego uszczerbku na zdrowiu

Prokurator postawił mu cztery zarzuty. Najpoważ-

niejszy z nich dotyczył czynnej napaści na ratownika medycznego podczas i w związku z wykonywaniem przez niego czynności służbowych, przy użyciu niebezpiecznego przedmiotu. Zdaniem śledczych Wojciech G. zmierzał do spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu zaatakowanego ratownika.

Nie ciężki, a średni uszczerbek na zdrowiu

To był wyjątkowo szybki proces. Pierwsza rozprawa odbyła się 16 listopada. Druga, a jednocześnie ostatnia, 11 grudnia. Wyrok został ogłoszony 15 grudnia. Sąd Okręgowy w Lublinie uznał Wojciecha G. za winnego ataku na ratownika medycznego. Sędzia Artur Majsak nie podzielił jednak poglądu prokuratora i wskazał, że oskarżony zmierzał do spowodowania średniego, a nie ciężkiego uszczerbku na

zdrowiu zaatakowanego ratownika.

- Zdaniem sądu okoliczności tego zdarzenia, jego tło, sposób zachowania oskarżonego, sposób zadania ciosu i narzędzie, które zostało użyte, nie dają podstaw do przyjęcia, że oskarżony dążył do spowodowania u pokrzywdzonego ciężkiego uszczerbku na zdrowiu - wyjaśnił sędzia Artur Majsak.

41-latek został uznany za winnego popełnienia pozostałych zarzuconych mu czynów, czyli m.in. znieważenia ratowników medycznych. Sąd wymierzył mu za to łączną karę trzech lat pozbawienia wolności. Na jej poczet zaliczono mu dotychczasowy pobyt w areszcie w związku z tą sprawą - Wojciech G. jest za kratami od czerwca.

Piątkowy wyrok jest nieprawomocny. Kodeks karny za czynną napaść na funkcjonariusza publicznego przewiduje karę do dziesięciu lat pozbawienia wolności.



- Codziennie o tym myślę, jest mi przykro i wstyd. Przepraszam i proszę o wybaczenie. Nie chciałem zrobić nic złego, choć pewnie zrobiłem - kajał się podczas pierwszej rozprawy Wojciech G.

„Jest mi przykro i wstyd”

Wojciech G., nie został doprowadzony do sądu na ogłoszenie wyroku. Głos zabierał za to podczas pierwszej rozprawy.

- Nie przyznaję się do zarzucanych mi czynów, przyznaję się do sytuacji - stwierdził wówczas 41-latek.

Przekonywał, że ratownicy medyczni wylali z butelki należącej do niego lek metadon, a był to jego tygodniowy zapas, przypisany mu w poradni uzależnień. To opiodowy lek przeciwbólowy, stosowany po odstawieniu narkotyków. Ratownicy w sądzie kategorycznie temu zaprzeczali.

- W karetce targały mną emocje, płakałem. Wiedziałem,

w jakiej sytuacji się znalazłem. Byłem zły na swoją bezsilność - wyjaśniał.

Według jego wersji wydarzeń nie miał zamiaru zrobić krzywdy ratownikowi, uderzając go nożem w brzuch.

- Codziennie o tym myślę, jest mi przykro i wstyd. Przepraszam i proszę o wybaczenie. Nie chciałem zrobić nic złego, choć pewnie zrobiłem - kajał się podczas pierwszej rozprawy.

Wojciech G. w przeszłości był wielokrotnie karany, m.in. za rozbój.

Dominik Smagała

Oskarżeni, znieważając pokrzywdzonych, mieli zwracać się do nich słowami „czarnuchy”

Nękali imigrantów, teraz staną przed sądem. Prokurator: Strzelali z pistoletów na kulki, grozili zabójstwem

Obrzucanie mąką, strzelanie z pistoletów na gumowe kulki, groźenie zabójstwem poprzez gesty imitujące podrzynanie gardła - takich czynów wobec grupy imigrantów, według śledczych, dopuszczała się trójka młodych mężczyzn z Międzyrzecz Podlaskiego. Sprawę rozstrzygnie Sąd Okręgowy w Lublinie, który oceni, czy są winni dyskryminacji.

Mąka, pistolet na kulki, gesty podrzynania gardła

Grupa mężczyzn z Indonezji przyjechała do Polski pracować, zatrudniona przez

biuro pośrednictwa pracy. Migranci zamieszkali w wynajmowanym mieszkaniu przy ul. Wiejskiej w Międzyrzeczu Podlaskim. Ich kłopoty, jak wskazują śledczy, zaczęły się w kwietniu br.

Prokuratora przekonywali, że nie działali z pobudek ksenofobicznych, a był to jedynie żart

Pewnego kwietniowego dnia do Indonezyjczyków stojących pod budynkiem podjechało rowerami dwóch mężczyzn, po czym obsypali obcokrajowców mąką. Lokatorzy mieszkania przy Wiejskiej myśleli, że to jednorazowy incydent, ale grubo się mylili. Jak ustalili śledczy, w kolejnych tygodniach napastnicy strzelali do Indonezyjczyków z pistoletu na gumowe kulki, wyzywali ich wulgarnie, grozili śmiercią, wykonywali gesty podrzyna-

nia gardła i strzału z pistoletu w głowę, rozbili butelkę na ścianie budynku, w którym mieszkają migranci.

Oskarżeni: To tylko żart

Podjeżdżani zostali szybko ustaleniu. To 18-letni Emil O., 21-letni Mateusz K. i 22-letni Wojciech W. Zastosowali wobec nich dozór policji polegający na obowiązkowym stawianiu się na komisariacie dwa razy w tygodniu, nałożono na nich także m.in. zakaz kontaktowania się z pokrzywdzonymi i zbliżania się do nich na odległość 50 metrów. Wszyscy trzej to mieszkańcy Międzyrzecz Podlaskiego, żaden z nich nie był w przeszłości karany.

Oskarżeni przyznali się, ale tylko w części do postawionego im zarzutu nękania. Jeden przyznał, że kierował autem i obrażał Indonezyjczyków, ale nie strzelał z pistoletu na kulki. Drugi przyznał, że strzelał z pistoletu na kulki, ale celował w ziemię, a poza

tym nie on obsypał migrantów mąką i nie on pokazywał do nich gest podrzynania gardła. Trzeci przyznał, że to on kupił pistolet na kulki, ale także nie on obsypał migrantów mąką i nie on pokazywał do nich gest podrzynania gardła.

Prokuratora przekonywali, że nie działali z pobudek ksenofobicznych, a był to jedynie żart.

Nie nękanie, a dyskryminacja

Prokuratura Rejonowa w Radzynie Podlaskiej w akcie oskarżenia przeciwko trójce z Międzyrzecz Podlaskiego wskazuje czyn oskarżonych jako uporczywe nękanie, zagrożone karą do trzech lat pozbawienia wolności. Sąd w Radzynie, do którego trafił na początku akt oskarżenia, uznał jednak, że kwalifikacja prawna zaproponowana przez prokuratora jest błędna, zwłaszcza że z wyjaśnień jednego z oskarżonych wynika

wprost, że oskarżeni, znieważając pokrzywdzonych, mieli zwracać się do nich słowami „czarnuchy”. Do tego kierowali zachowanie wyłącznie do członków określonej grupy narodowej. A w przypadku gdy w grę wchodzi artykuł 119 Kodeksu karnego, czyli dyskryminacja, sprawę rozpatruje Sąd Okręgowy w Lublinie.

„Kto stosuje przemoc lub groźbę bezprawną wobec grupy osób lub poszczególnej osoby z powodu jej przynależności narodowej, etnicznej, rasowej, politycznej, wyznaniowej lub z powodu jej bezwyznaniowości, podlega karze pozbawienia wolności od trzech miesięcy do lat pięciu” - stanowi przepis.

Krwawa awantura

Biała Podlaska: 61-latek podczas awantury miał ugodzić nożem swojego syna. Wcześniej pili razem alkohol.



Ojciec miał zranić syna nożem. Wcześniej pili alkohol

W niedzielę (10 grudnia) w jednej z miejscowości w gminie Sosnowka ojciec prawdopodobnie zranił syna w trakcie awantury.

- Na miejsce natychmiast skierowani zostali funkcjonariusze. Potwierdzili, że mieszkaniiec gminy został ranny nożem podczas kłótni z ojcem. Pokrzywdzony trafił do pod opiekę lekarzy, natomiast 61-latek został zatrzymany do wyjaśnienia. W chwili zatrzymania był nietrzeźwy. Badanie wykazało niemal 1,5 promila alkoholu w jego organizmie - informuje nadkomisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z KMP w Białej Podlaskiej.

Mężczyzna usłyszał zarzuty. Sąd zastosował wobec 61-latka tymczasowy areszt. Czyn ten zagrożony jest karą nawet do 20 lat pozbawienia wolności.

Joanna Niecko

Dominik Smagała

Witamy na świecie.

Noworodki urodzone w szpitalu w Lubartowie



Ania Tomczuk, Tarkawica, powiat lubartowski
ur. 12 grudnia, g. 12:08, 3 kg, 53 cm
Rodzice: Katarzyna i Jakub
Brat: Szymuś (2,5 r.)



Marysia z Lubartowa
ur. 10 grudnia, g. 16:12, 1980 g,
Rodzice: Katarzyna i Tomasz



Filip Kusiak, Lubartów
ur. 14 grudnia, 2700 g, 53 cm
Rodzice: Lidia i Damian



Adam Holownia, Biała Podlaska
ur. 12 grudnia, g. 13:50, 3090 g, 54 cm
Rodzice: Agata i Piotr
Brat: Jan (9 lat)



Honorata Szepletowska, Niemce, k. Lubartowa
ur. 14 grudnia,
g. 12:05, 3 kg, 54 cm
Rodzice: Monika i Adrian



Radosnych Świąt
Bożego Narodzenia
oraz pełnego dobrych
wiadomości
Nowego Roku 2024
życzy Redakcja

Pokaż bliskim życzenia złożone w naszym tygodniku

Życzenia od czytelników

Lubartów:

- Kochanej Edytce i Karolkowi najlepsze życzenia świąteczne składa Mama. Kocham Was.

Międzyrzec:

- Łukaszowi
- Ewa

Łuków:

- Dla Heleny Koniecznej z Łukowa Wspaniałych świąt Bożego Narodzenia, spędzonych w ciepłej, rodzinnej atmosferze, samych szczęśliwych dni w nadchodzącym roku, oraz szampańskiej zabawy sylwestrowej
życzy Milczarkowie

- Pięknych, magicznych i pełnych miłości i wzajemnej dobroci Świąt Bożego Narodzenia dla wszystkich mieszkańców Łukowa.

Życzy mieszkaniec Mariusz wraz z rodziną

- Dla Przyjaciela Marcina Milczarka z Ryżek Zdrowych i pogodnych Świąt Bożego Narodzenia. Niech ten czas spędzony w gronie najbliższych, napelni Wasze serca spokojem i radością.
Życzy: Przyjaciółka Elżbieta Salamończyk

- W tym zgiełku codziennego życia życzę wam spokojnych i błogosławionych Świąt. Niech każda chwila Bożego Narodzenia pozostanie w waszych serduszkach na zawsze.
Życzy Ola Konieczna ♥

- Dla Pauliny i Łukasza Bednarczyk z Łukowa niech magiczna moc wigilijnego wieczoru przyniesie Wam spokój i radość. Niech każda chwila świąt Bożego Narodzenia żyje własnym pięknem, a Nowy Rok obdaruje Was pomyślnością i szczęściem.
Marcin

- Dla Zofii i Wiesława Bednarczyk z Adamowa Radosnych i spokojnych Świąt Bożego Narodzenia spędzonych w gronie rodzinnym. Obfitości przy stole, pięknie pachnącej choinki, zdrowia, uśmiechu i życzliwości...
życzy: Rodzina Milczarków

- Pamiętaj, że Bóg się narodził, dla Ciebie swe serce otworzył. Życzenia pełne nadziei, spokoju i radości dla Karola, Marii, Dawida, Wiktorii i Emilii.
Magdalena Kędziora

- Elżbiecie Salamończyk z Ciechomina Zdrowych i Spokojnych Świąt Bożego Narodzenia, ciepła rodzinnego, wszystkiego co daje radość, miłość i spokój.
Przyjaciół Marcin

- Z okazji nadchodzących świąt, babciu Jadziu, życzę Ci wszystkiego, co najlepsze, bądź zawsze sobą, zarażaj wszystkich swoją pogodą ducha i nie zmieniaj się.
Kochamy cię bardzo
- twoje wnuczki Oktawia, Konstancja, Ola, Roksana

- Pracownicy Delikatesów Centrum Ryżki w tym dniu radosnym, oczekiwany, gdzie gasną spory, goją się rany, życzę wam zdrowia, życzę miłości, niech mały Jezus w sercach zagości, szczerości duszy, zapachu ciasta, przyjaźni, która jak miłość wzrasta, kochanej twarzy, co rano budzi i wokół pełno życzliwych ludzi.
Życzy Maciej K.

- Dla Przyjaciela Marcina Milczarka z Ryżek - tym wyjątkowym czasie, chcę podziękować za Twoją przyjaźń i wsparcie. Życzę Ci przepięknych Świąt Bożego Narodzenia i niezapomnianego Nowego Roku...
życzy: Teresa Latkowska

Radzyń Podlaski:

- Jada, jada sanie na święta się spieszą do licznej rodziny zawiatają z hesą, a magiczne drzewko niech do siebie przyciągnie jak najwięcej gości, prezentów, zdrowia i pomyślności. Pełne stołyjadła, opłatka i sianka by dzisiaj rodziną jak najwięcej zjadła i zawiązała sadła.
Aneta Rolak

Puławy:

- Wszystkim związanym z Łaskowia Baranów, a zwłaszcza kibicom z żółto-czerwonymi sercami składamy najserdeczniejsze życzenia! Życzymy Świąt Bożego Narodzenia pełnych atmosfery podobnej do tej, która panuje na naszych trybunach, a 2024 rok niech obfituje w sukcesy!
Rafał Studziński/UKS

- Zdrowych spokojnych Świąt radosnych śnieżnych i smacznych Uśmiechu na Nowy Rok dla mojej mamy Grażynki Andrzejka Piotra i Kamila życzy Aneta

- Chwil spokoju i radości, kiedy czujemy, że wszystko jest dokładnie takie, jakie być powinno. Dla Krystyny i Stefana Rusinek
- Agnieszka Sonia Paweł

- Drodzy Puławianie, życzę Wam spokoju i zdrowia oraz wszelkiej pomyślności i radości z życia codziennego, które nie jest łatwe w dzisiejszych niespokojnych czasach. Oby Wam się wiodło!
Mateusz Okomski

Łęczna:

- Dla Teresy Latkowskiej z Gardzien Pierwszych gm. Piaski z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzę Ci nadziei, własnego skrawka nieba, zadumy nad płomieniem świecy, radości, uśmiechu i świątecznego spokoju!
życzy Przyjaciół Marcin

Opole Lubelskie:

- Życzenia dla najukochańszych DZIECIENNIKARZY WSPÓLNOTY OPOLEŃSKIEJ Drzewko udekorowane, ciasteczka upieczone, prezenty zapakowane... Pozostaje tylko życzyć Wam Radosnych Świąt!
Michał Czajka

- Wszystkim mieszkańcom Poniatowej, niech te najbardziej rodzinne święta w roku staną się początkiem odtwarzania zerwanych więzi, ocalania nadziei, budzenia sumień i przywracania światła. Życzę radosnego i owocnego spotkania z Chrystusem w liturgii Bożego Narodzenia!

Michał Kramek, prezes Stowarzyszenia Niezlomna Polska Dobre Słowo

Ewa Jaszczał

Wioseczka położona wśród podmokłych łąk, olszyn i zagajników, z daleka od głównych traktów ma bardzo ciekawą i bogatą historię

Jak prejediesz Kudry...

Mała wioseczka położona wśród podmokłych łąk, olszyn i zagajników, z daleka od głównych traktów ma bardzo ciekawą i bogatą historię. Kudry od 1867 r. wchodzi w skład gminy Jabłoń, a także parafii w Jabłoni, początkowo wschodniej, a od 1905 r. należącej do obrządku katolickiego.

myto mostowe. Przez Kudry prowadził też szlak handlowy wschodni na Warszawę, dlatego w tej malutkiej wioseczce na zakręcie od strony Jabłonia była karczma, przy rzece Mławie od strony Polubicz znajdowała się wozownia i pomieszczenia dla służby, a w olszynie od strony Horodyszcz zatrzymywały się karawany kupieckie.

Wschodni prosty lud

Zapiski o Kudrach można znaleźć już w XIV i XV wieku, kiedy tereny te należały do książąt Połubińskich. Nazwa pochodzi od nazwy gwarowej „kudra”, czyli łącha, jezioro - teren był zawsze bardzo podmokły. Pierwotnie były oczywiście częścią Wielkiego Księstwa Litewskiego, dopiero w końcu XVI wieku niesporna stała się ich przynależność do Korony.

Nawet karczma była przy szlaku

Z Brześcia rozchodziły się w tym czasie szlaki komunikacyjne, zarówno o znaczeniu lokalnym, jak i ogólnym. Jednym z nich była tzw. „wielka droga” lub „gościniec lubelski”, który prowadził przez Łomazy, Polubice, dobra książąt Połubińskich, a więc Kudry, Jabłoń, aż do Jesionki. Obowiązek reperacji drogi od Łomaz do Korony należał do dziedzica tych dóbr, w zamian za to w Polubiczach na rzece Mławie pobierano

Wg spisu wiernych wyznania unickiego z 1775 r. w Kudrach było 20 domów i 102 mieszkańców (obejmuje 90 proc. mieszkańców). Przynależność do wschodniego obrządku katolickiego związana była z posługiwaniem się na co dzień lokalną gwarą języka rusińskiego (po prostemu, po swojemu, później Rosjanie nazwą tę piękną, ale dziś przetrwała tylko reliktywnie mówę nieelegancko „językiem chachłackim”). Pierwotnie wierni należeli do parafii w Jabłoni, dopiero w 1717 r. Marianna z Firlejów wraz z Andrzejem Firlejem kasztelanem kamieńskim ufundowali cerkiew pod wezwaniem Szymona Słupnika w Paszenkach i tam zaczęli należeć wierni w Kudrach.

Tylko zarazy docierały

Później przyszły ciężkie lata epidemii i głodu, w roku 1808 epidemia ospy przyniosła ogromną śmiertelność, szczególnie wśród dzieci. Latem 1831 r. wybuchła epidemia



Czy ktoś pamięta starszy krzyż? Wedle lokalnej pamięci za olszyną w kierunku Horodyszcz (po prawej stronie, jadąc od Jabłonia) przed I wojną światową stał wysoki, drewniany krzyż. W czasie gdy dwa wrogie wojska w sierpniu 1915 zbliżały się, został przez mieszkańców zerwany i położony, aby kule nie wyrządziły mu większej szkody, zacięta walka trwała. Przy krzyżu zginęło dwóch Rosjan, jeden bardzo młody. Tam też ich pochowano. Po zakończeniu działań wojennych krzyż ponownie został postawiony. Przeżył II wojnę światową, ślady krwawych walk to wgłębienia po kulach - głębokie pęknięcia i zniszczony napis „Chrystus Królem”. Dzisiaj w jego miejscu stoi nowy. Czy ktoś pamięta - albo może ma nawet na zdjęciu - ten dawny, będący świadkiem tragicznych wydarzeń?

cholery, przyciągnięta przez wojska rosyjskie skierowane do walki z powstańcami. Cholera zdziesiątkowała mieszkańców. Rok 1858 - wieś liczy tylko 53 osoby. Po wybuchu powstania styczniowego i represji Rosjan

wieś jeszcze bardziej zubożała i zmalała. Kudry, pomimo małej ilości ornej ziemi, zawsze były wsią włościańską, nigdy folwarkiem.

W okresie jesiennym i wiosennym były „odcięte od świata”.

Kudry (1, 280) i Łaski (1, 311).
Kudrowicki młyn, os. młynarska do Kopciowic, pow. pszczyński.
Kudry, wś, pow. radzyński, gm. i par. Jabłoń (ob.). W 1827 r. 12 dm., 90 mk.; obecnie 13 dm., 73 mk., 299 mr.
Kudry 1.) zaśc., pow. wileński, 4 okr. adm., o 47 w. od Wilna, 1 dm., 13 mk. katol. 2.) K., wś, pow. wileński, 3 okr. adm., o 30 w. od Wilna. 8 dm., 110 mk., z tego 17 prawosł.

Notatka o Kudrach w IV tomie Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego, Litwy i innych ziem słowiańskich z 1883 roku, najważniejszego kompendium wiedzy historycznej. Wyraźne zmniejszenie liczby mieszkańców mogło wiązać się z którąś z licznych epidemii

„Jak prejediesz Kudry, będziesz mudy”

- lokalne przysłowie powstało w związku z wielką bagnistością terenu, który sprawiał, że późną jesienią i wczesną wiosną zdarzało się, że wioskę odcinało od świata. Słowo „mudy” czyli „mądry” pochodzi z miejscowej rusińskiej gwary

W drugiej połowie XIX w. odnotowano we wsi następujące mikrotoponimy: Bakuniec, Czwertyny, Grebełowe, Grochowiska, Kapuściska, Klin, Kociubki, Lisowcy, Morgi, Mustok, Podkorchyskie, Smużek, Wantuchowskie, Uzkie, Zagony i Zasiel [APL, ZTL, sygn. 2464]. Obecnie (2023 r.) w użyciu są nazwy: Czetwernica, Ćwierć, Glinki, Grochowisko, Grzebień, Kapuścisko, Kociubki, Lisowcy, Morg, Na Czetwercie, Na Horodyskim, Na Koncie, Na Mostku, Piszczki, Ples, Pod Gajem, Pod Olszyną, Pod Zduchami, Pożary, Smązek, Ścianka, Wantuchowie, Wąskie, Za Brodem i Za Olszyną (za <https://lubelskie-encyklopedia.pl/> - Centrum Badań nad Historią Regionalną i Lokalną UMCS)

ta”. Jedyną drogę, tzw. „grobę”, do Jabłonia przerywała woda, stawała się niedostępna. Sytuacja uległa poprawie, kiedy właścicielem Jabłonia został Piotr Strzyżewski - świetny gospodarz zmeliorował łąki.

Kiedy majątkiem władali Łubieńscy, posłańcem hrabiego Łubieńskiego do Warszawy i zaufanym człowiekiem był Łucjan (Lucjan) Korpysz z Kuder (tak, to się odmienia!), pradziad Franciszka. Ten prosty włościa-

nin (nie wiemy nawet, czy był piśmienny) potrafił sprawnie i mądrze załatwić wiele spraw. Życie stopniowo zaczęło się odbudowywać, ale wybuchła I wojna światowa, która ponownie prawie doszczętnie zniszczyła wieś. Lewa jej część (jadąc od Jabłonia) została spalona. Trwała zacięta walka między Rosjanami i Niemcami, wielu żołnierzy zginęło, zostali pochowani na okolicznych polach.

Ada Ukalska & Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII Synagoga w Łukowie



Przedwojenna pocztówka z synagogą w Łukowie. Stała na rogu ówczesnych ulic Staropijarskiej i Bożniczej, dzisiaj to rejon ulicy Zdanowskiego. Zbudowana została pod koniec XVIII wieku. Oprócz niej w Łukowie było kilka innych miejsc wspólnej modlitwy, tzw. Betha Midraszy. Wnętrze było stosunkowo przestronne, zdobione napisami. Nie wydaje się, żeby była szczególnie bogato urządzona. Synagoga została wysadzona w powietrze w lipcu 1944, tuż przed samym wycofaniem się Niemców.

Nowy numer Merkurysza Łęczyńskiego

Jak niemal co roku późną jesienią zainteresowani historią regionu - a zwłaszcza okolicami Łęcznej - Czytelnicy otrzymują do rąk kolejne wydania popularnego periodyku wydawanego przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej.

W 36 numerze (pismo ukazuje się od 1985 roku) znajdujemy m.in. artykuły p. Anny Sochackiej o archeologicznych odkryciach w rejonie Ziółkowa w gminie Spiczyn, podsumowujący wiedzę o przebiegu powstania styczniowego w pasie między Krasnymstawem a Parczewem obszernym tekst p. Zdzisława Bielenia, tekst p. Bożeny Wawrzyszak o, trochę zapomnianym, a godnym wielkiej uwagi biznesmenie z przełomu wieków,

Wacławie Lachercie. Jest też kontynuacja arcyciekawego, barwnego cyklu p. Janusza Łosowskiego o życiu w Łęcznej w świetle policyjnych meldunków w latach 1937 - 1938. Co tydzień policjanci z Łęcznej mieli obowiązek meldowania do Lubartowa o ciekawszych zdarzeniach. Swoisty pitaval prowincjonalny daje pewien wgląd w codzienną rzeczywistość w regionie, co tak naprawdę wywoływało emocje i pchało do średniozbrodniczych czynów - bo napotykałyśmy głównie sprawy z ga-



tunku „ukradli babie kurę”. Ale czyta się świetnie.

Pismo (podobnie jak poprzednie numery) dostępne jest m.in. bezpłatnie na stronie www.towarzystwoleczna.pl. Serdecznie polecamy.

Zbigniew Smółko
REG

Książę Jerzy Marcin Lubomirski (1738 - 1811) - bigamista, utracjusz, zdrajca, degenerat - ale w sumie miły... (cz. I)

Zmienne i kolorowe dzieje pana na zamku w Janowcu

Urodziwy, wykształcony i inteligentny mężczyzna, wielki magnat i najmłodszy generał Rzeczypospolitej. Dezerter i zdrajca skazany na wieloletnie więzienie. Konfederat barski cieszący się łaskami króla, przeciw któremu występował. Awanturnik, hulaka, przegrywający w karty pałace i włości, uwodziciel pięknych kobiet i miłośnik teatru. Na koniec żydowski hetman i życiowy bankrut - pisze o dziedzicu janowieckiego zamku współczesny historyk. To, że o Lubomirskim nie kręci się filmów, tłumacze sobie tylko tym, że puszczać by je trzeba było bezwzględnie po 22.

Najbardziej łaskaw dla księcia Marcina (bo najczęściej spotykamy go pod drugim imieniem) był autor jego najstarszej biografii, Władysław Chomętowski. W „Przypadkach księcia Marcina Lubomirskiego z autentycznych źródeł” (rzecz wydana w Warszawie w 1888 roku, łatwo dostępna m.in. w zasobie internetowym Śląskiej Biblioteki Cyfrowej) pisze: „...Marcin Lubomirski, również potomek znakomitego rodu, jest zbiorową indywidualnością największych kontrastów; łączy on tradycyjną odwagę przodków z miękkością obyczajów, ukształcenie i ogładę towarzyszką z przywiązaniem do dawnych form społecznych, zamiłowanie na koniec światowych rozkoszy z porywami szlachetnego ser-



Zamek w Janowcu w połowie XIX wieku, obraz Teodora Chrzęńskiego. Położona na skarpie rezydencja - twierdza była areną wielu istotnych zdarzeń w Rzeczypospolitej, należała do najznamienitszych jej rodów oraz gościła wielu monarchów

ca, które w wirze namiętnego życia jasną nieraz przyświecają mu gwiazdą; próżno kusilibyśmy się znaleźć cel, do którego dąży, jest on bowiem jednym z grona ludzi będących zawsze pod wpływem najbliższego wrażenia, których, życie, prawdziwe życie bez celu, jest zbiorem sprzeczności, pasmem różnorodnych wrażeń i pragnień, zmieniających ciągle barwę, niby dziki krajobraz w promieniach zachodzącego słońca.

Dwieście lat sporu historyków

Dyskusje historyków podsumowuje Halina Wolska. O jego losach i osobie krążyły legendy. Osądzano go różnie. Biogram w Polskim Słowniku Biograficznym, autorstwa Wacława Szczygielskiego, jest raczej powściągliwy w osądach. Władysław Korotyński w Wielkiej Encyklopedii Powszechnej Ilustrowanej przedstawia księcia Marcina zupełnie jednoznacznie, nie szczędząc dosadnych określeń. Krańcowe sądy reprezentują Stanisław Wasylewski i Władysław Chomętowski. Pierwszy z nich widział w księciu Marcinie wszystko, co najgorsze (chodzi głównie o książkę „Sprawy ponure. Obraz z kronik sądowych wieku Oświecenia” - przyp. ZS) Drugi (tłumaczy go w pewnym sensie to, że oparł się na pamiętnikach samego księcia) - zaopatrzył go prawie w aureolę. Powodów niepowodzeń upatrywał w złym losie i jeszcze gorszych przy-

jaciach, a nie w postępowaniu samego Lubomirskiego. Pewnie rację mają po trosze wszyscy. Niektórych jego poczynań z pewnością nie da się nazwać inaczej, jak rozbojem, a i przyjaciół miewał raczej nieciekawych. Prawdopodobnie nie należał do tego gatunku mężczyzn, o których mówi się «łobuz z wdziękiem». A pisało nim jeszcze wielu innych: Stanisław Mackiewicz Cat, Wacław Mejbaum, Roman Kaleta... Bo tyleż dzielny, co wszeteczny książę Jerzy Marcin, po prostu fascynował.

Rodzinny zamek w Janowcu

Ale zacznijmy *ab ovo* od jajka, od miejsca, gdzie się książę w sporej części wychował. I które... Albo nie, jeszcze Państwu nie powiem, to będzie dłuższa opowieść. W Zamku Kazimierzowskim w Kazimierzu nad Wisłą był chyba każdy, kto odwiedził to urokliwe miasteczko. Przy okazji warto jednak wybrać się kilka kilometrów dalej, bardzo przyjemną i urokliwą dróżką, na drugi brzeg rzeki, do miejscowości Janowiec. Położoną na nadwiślańskiej górze budowlę dobrze widać już z atrakcyjnej samej w sobie przeprawy promowej.

Budowę w początkach XVI wieku rozpoczął jeden z najmniejszych ludzi w regionie, Mikołaj Firlej, wojewoda lubelski. Kontynuował ją jego syn Piotr, wojewoda ruski. Miała ona walor rezydencji obronnej. Wysunięte

Z pamiętnika Juliana Ursyna Niemcewicza:

...książę Marcin Lubomirski, który niezmiernie straciwszy majątek, splamiwszy się jak człek i obywatel, z trzema lub z czterema rozwiódł się żonami, został na koniec żydem i, córkę sławnego Franka pojawiając, we Frankfurcie życie doko-

nał... poza linię murów basteje (wieże obronne) pozwalały strzelać nie tylko w kierunku przedpola, ale również wzdłuż murów, domyślamy się w niej cech późnego gotyku i wczesnego renesansu, zwłaszcza kiedy w 1565 r. za jej przebudowę wziął się Santi Gucci. W kolejnym stuleciu stała się własnością rodziny Tarłów. Dobudowali szereg pomieszczeń mieszkalnych, podkreślając walor rezydencjonalny. To tutaj odbyło się ważne, nie tylko symbolicznie spotkanie króla Zygmunta III Wazy z marszałkiem wielkim koronnym, Mikołajem Zebrzydowskim, słynnym przywódcą rokoszu, który podpalił Rzeczpospolitą w początkach XVII stulecia. W 1654 r. razem z posagiem Tarłówny przeszedł w ręce Stanisława Jerzego Lubomirskiego, dowódcy słynnego rokoszu. W czasie konfliktu zbrojnego został czasowo zajęty przez wojska wierne Janowi Kazimierzowi. Kilka lat później poważnie uszkodziły go wycofujące się woj-



Jeszcze słowo Wacława Zarzyckiego, autora najbardziej chyba znanej profesjonalnej biografii księcia. We Wstępie pisze: W oczach współczesnych uchodził za osobę nie zrównoważoną, szaloną w pomysłach, skłoną do bezmyślnego trwonienia rodowej fortuny. Z całą pewnością nie mieścił się w tradycyjnych konwencjach obyczajowych. Mówiono o nim dużo nie tylko w Polsce, ale także w Austrii i Prusach; pisano rządzić. Na tle czasów stanisławowskich historia księcia Marcina zadziwia wątkiem sensacyjnym, biorąc pod uwagę barwność i niezwykłość jego przygód. Lubomirski był postacią szalenie polską, obarczoną wszystkimi wadami narodowymi i w jakiś sposób nieszcześliwą...

Pisze o dziejach zamku w Janowcu XIX-wieczny historyk Władysław Chomętowski:

...Najwięcej mieszka ks. Antoni (Lubomirski, ojciec Marcina - przyp. ZS) w dobrach swych w Sandomierskiem, w Janowcu nad Wisłą; miasteczko to, własność najprzód Firlejów, później Tarłów, następnie Lubomirskich, odznacza się wspaniałym zamkiem na wysokiej zbudowanym górze i wielu wspomnieniami z dziejów. Tu gościł nieraz Zygmunt III; w czasie rokoszu 1606 r. ścigany przez wojsko królewskie, Zebrzydowski, schroniwszy się do janowieckiego zamku, poszedł za namową

senatorów i przepraszał króla, znajdującego się w obozie pod miastem. Zamek i miasto ucierpiały wiele od najazdów Szwedów 1656 r. Królówie: Michał Korybut i August II przyjeżdżali w krytycznych chwilach na ważne obrady do janowieckiego zamku, pierwszy w czasie wejścia Turków przybył tutaj, by obecnością swoją zachęcić szlachtę do wojny, drugi, w epoce wojny domowej r. 1710 naradzał się w Janowcu z pośrednikiem w zatargach pomiędzy nim a narodem, z posłem rosyjskim, księciem Dołgorukim.

ska szwedzkie. Zniszczenia były duże, ale na biednych nie trafiło. Dzieło odbudowy powierzono najwybitniejszemu chyba wówczas architektowi, spolszczonemu Holendrowi Tylmanowi de Gameren, autorowi m.in. takich realizacji, jak pierwszy pałac Lubomirskich w Puławach, kompleks pałacowy w Ujazdowie, pałac Braniczki w Białymstoku, pałace Krasińskich, Bruhla i Paców

(Radziwiłłów) w Warszawie, kościół Sakramentek tamże i kolegiata św. Anny w Krakowie. W Lublinie zaprojektował pierwotną wersję budynku, który dziś znany jest jako Pałac Czartoryskich (siedziba Lubelskiego Towarzystwa Naukowego).

cdn.

Zbigniew Smółko

Sztuka fryzjerska. 60 lat pracy Haliny Pietrzak



Przez 60 lat pracy Halina Pietrzak wyszkoliła ponad 100 osób. Wielu z nich podziękowało jej podczas imprezy jubileuszowej (fot. Archiwum Prywatne)

Łuków ma swoją legendę fryzjerstwa. To Halina Pietrzak, która przez sześćdziesiąt lat nie tylko strzygła włosy, ale kształtowała standardy piękna. Jej życie to opowieść o pionierskiej pracy i niezłomnej pasji.

Początki kariery: Z Krakowa do Łukowa

Halina Pietrzak z pasją i zaangażowaniem wspomina swoje sześćdziesięcioletnie doświadczenie jako fryzjerki. Rozpoczęła swoją przygodę z fryzjerstwem w wieku 15 lat w Szkole Muzycznej. Aktor teatru Osterwa, poszukując młodych talentów, wskazał na nią podczas przesłuchań do Teatru Lubelskiego. Młoda Halina otrzymała nawet propozycję bycia statystką, ale los poprowadził ją inną drogą. Pomimo dobrej opinii dyrektora szkoły muzycznej, jej oj-

ciec postanowił, że córka powinna obrać inną drogę. Za namową prezesa Spółdzielni Wielobranżowej, pana Miazia, Halina Pietrzak została wysłana do renomowanej Szkoły Fryzjerskiej w Krakowie przy ulicy Dekerta 18.

Komisja wybrała ją na dział damski, a dyrektorem szkoły był mgr Zbigniew Marek, autor książki „Fryzjerstwo”. Wraz z koleżankami cieszyła się z wyjątkowych instruktorów, którzy za dobre sprawowanie uczniów nagradzali wyjściami do kościoła Mariackiego i na kremówki.

W szkole panowała surowa dyscyplina. Praktyki odbywały się zarówno w salonie przy ulicy Grodzkiej, jak i w Nowej Hucie. Młode fryzjerki wychodziły na ulicę w parach, a ich fryzury były często niedokończone, gdy wracały z praktyki. Mimo skromnych warunków w internacie Halina Pietrzak nie zdawała sobie wtedy sprawy, że ta edukacja da jej tak wiele. Absolwenci tej szkoły stworzyli elitę fryzjerstwa w Polsce.

Innowacje we fryzjerstwie: strzyżenie brzytwą i praca na mokro

Po ukończeniu edukacji otrzymała dyplom uprawniający do wykonywania zawodu. Mimo propozycji pozostania w Krakowie ojciec postanowił inaczej i Halina Pietrzak wróciła do Łukowa, gdzie dostała pracę w Salonie Fryzjerskim Spółdzielni Wielobranżowej. Przepracowała tam 26 lat, pracując na własny rozrachunek. Warunki były tam skromne - gumoleum na podłodze, głowy były myte wodą z kubków, która była grzana w czajniku, a przed drzwiami stała kolejka 20 osób. Brak zapisów i tłumy klientów charakteryzowały lata sześćdziesiąte.

W tych latach Halina wprowadziła innowacje, strzygąc brzytwą i pracując na mokro, co w tamtych czasach było rzadkością. Jej podejście do fryzjerstwa było nie tylko perfekcyjne, ale także dbała o pielęgnację włosów i o zadowolenie klienta.

Pani Halina wspominała też o trudnych warunkach, w jakich pracowała, ale mimo wszystko zawsze starała się utrzymać wysoką jakość obsługi. Choć warunki były proste, a pomieszczenie nie zawsze przyjazne, klientki wracały zawsze - ze względu na jakość usług.

W salonie unosił się nieprzyjemny zapach amoniaku, a rękawiczek ochronnych nie było. Pomimo tego Halina pokochała ten zawód i z pasją codziennie ruszała do pracy.

Halina Pietrzak przeszkoliła ponad 100 fryzjerów

W latach 90. Spółdzielnia się rozpadła, pozostawiając ją przez pół roku bez pracy. Po pewnym czasie otworzyła własny salon w Łukowie, a od 18 lat wynajmuje swój lokal w Warszawie.

Dzięki współpracy z firmą Vella Halina miała okazję podróżować i uczestniczyć w szkoleniach na całym świecie. Od Los Angeles przez Japonię, aż po Paryż, zdobywała do-



Halina Pietrzak rozpoczęła karierę w latach 60. XX wieku. Jej salon fryzjerski jest najstarszym w Łukowie (fot. Archiwum Prywatne)

świadczenie i inspiracje, które wprowadzała potem w swojej pracy.

Od samego początku swojej kariery kształciła uczniów i pracowników, wysyłając ich na różne szkolenia i zapraszając do swojego salonu instruktorów. Około 130 osób przeszło przez jej salon, a wiele z nich założyło własne działalności, stając się dobrymi fryzjerami.

Halina Pietrzak podkreśla, że fryzjerem została przypadkiem, ale praca pozwoliła jej odkryć umiejętności, których inni nie mają. Przez lata zdobyła doświadczenie, podróżując za granicę, ucząc się i inspirując nowymi trendami.

Halina Pietrzak to nie tylko fryzjerka - to artystka

Dziś Halina Pietrzak nadal angażuje się w swoją pracę z pasją i zaangażowaniem. Jako mentorka i nauczycielka przekazuje swoją

wiedzę kolejnym pokoleniom fryzjerów. Jej salon w Łukowie cieszy się uznaniem, a jej klientki wracają do niej nie tylko ze względu na doskonałe strzyżenia, ale także za atmosferę, którą stworzyła.

Halina Pietrzak podkreśla, że dobry fryzjer to nie tylko osoba z umiejętnościami technicznymi, ale również z umiejętnością słuchania klienta, pokorą, zmysłem artystycznym i miłością do zawodu. Podkreśla, że praca fryzjera wymaga wrażliwości na potrzeby klienta i umiejętności twórczych.

Halina Pietrzak to nie tylko fryzjerka - to artystka, która przez 60 lat tworzyła niepowtarzalne dzieła na głowach swoich klientów, zdobywając ich uznanie i lojalność. Jej historia to nie tylko opowieść o zawodzie fryzjera, ale także o pasji, poświęceniu i nieustannej chęci dzielenia się wiedzą z innymi.

Patryk Pytlak

Mikołajkowa akcja fryzjerów w Domu Pomocy Społecznej

8 grudnia fryzjerzy z Warszawy, Ostrołęki i Łukowa zjednoczyli siły, aby stworzyć wyjątkową Mikołajkową akcję fryzjerów dla mieszkańców Domu Pomocy Społecznej w Ryżkach.

Ekipa utalentowanych fryzjerów, takich jak Damian Witkowski, Patryk Komasa, Sylwester Łukasiak, Marta Raśńska, Wioletta Kisiel-Socha



Każdy z podopiecznych czekał ze zniecierpliwieniem na swoją kolej. Kiedy przyszła, spokojnie siedli na fotel i czekali, aż fryzjerzy stworzą piękne fryzury (fot. Patryk Pytlak)

i Krzysztof Wysokiński zabrali się do pracy nad nowymi fryzurami dla mieszkańców DPS.

Akcję zorganizowała Halina Pietrzak, która nie tylko koordynowała pracę fryzjerów, ale



Wśród fryzjerów strzygących podopiecznych DPS w Ryżkach był Damian Witkowski z Warszawy (fot. Patryk Pytlak)

także była pomysłodawczynią tego przedsięwzięcia. Pomysł narodził się podczas uroczystości obchodów 60-lecia pracy Haliny Pietrzak, podczas



Podopieczni DPS mogą się pochwalić fantastycznymi wzorami fryzur (fot. Patryk Pytlak)

której zebrano datki na funkcjonowanie Domu Pomocy Społecznej w Ryżkach.

Fryzjerzy nie tylko ścinali i stylizowali włosy miesz-

Damian Witkowski wraz z innymi warszawskimi fryzjerami jeszcze raz zawitali do Domu Pomocy Społecznej w Ryżkach. Tym razem przynieśli podopiecznym prezenty

kańców, ale także wnosili do tego miejsca niezapomnianą atmosferę radości i dbałości o drugiego człowieka.

Patryk Pytlak

REG

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Szokująca decyzja. Rozwiązali kontrakt z trenerem najrzadziej przegrywającej drużyny

W poprzednim sezonie pomógł w utrzymaniu się w Fortuna 1. Lidze, w tych rozgrywkach jego zespół był najdłużej niepokonaną drużyną na szczelu centralnym w kraju. Zespół ma najmniej porażek w rozgrywkach. Dla Zarządu Górnik to jednak zbyt mało. Ireneusz Mamrot nie jest już trenerem zielono-czarnych.

„Nasze drogi muszą się rozjeść”

„Górniki Łódź S.A. informuje, że z dniem 11 grudnia 2023 roku Ireneusz Mamrot przestał pełnić funkcję pierwszego trenera Górnik Łódź. Obowiązujący do 30 czerwca 2024 roku kontrakt został rozwiązany za porozumieniem stron” - czytamy krótki komunikat na stronie internetowej klubu. Serdecznie dziękujemy trenerowi Mamrotowi za dziesięć



- Trudno mi tę decyzję zaakceptować. Okej, zwycięstw nie było nie wiadomo ile, ale ten zespół przegrał tylko trzy mecze - przyznaje w rozmowie z portalem Meczyki.pl Ireneusz Mamrot

miesiący wspólnej pracy. Zgodnie uznaliśmy, że dla dobra przyszłości zespołu Górnik nasze drogi w tym momencie muszą się rozjeść. Życzymy trenerowi wszystkiego dobrego i trzymamy kciuki za dalszy rozwój trenerskiej kariery - powiedział Adam Laskowski, prezes Zarządu Górnik Łódź, cytowany przez klubowe media.

Trener zaskoczony

Trener nie kryje w rozmowach z mediami, że to klub zdecydował

o rozstaniu. Rozwiązanie umowy jest dla niego ogromnym zaskoczeniem. - Dostałem telefon od prezesa, że mam się stawić w klubie na spotkanie z zarządem. Wszystko działo się w poniedziałek, czyli dzień po meczu z Wisłą Kraków. Od razu na początku spotkania zostałem poinformowany, że nasza umowa zostaje rozwiązana i nie będę dłużej prowadzić drużyny - mówi Ireneusz Mamrot w rozmowie z portalem Goal.pl. - To klub podjął decyzję o za-

BILANS IRENEUSZA MAMROTA

Mecze: 33

Zwycięstwa: 11

Remisy: 14

Porażki: 8

Bramki: 34:37

Punkty: 47

Punkty na mecz: 1.42

NASZA SONDĄ

Na stronie Tuba Łącznej opublikowaliśmy sondę, w której Czytelnicy mogą wyrazić swoje zdanie w sprawie zwolnienia Ireneusza Mamrota. Do niedzielnego wieczoru oddano 169 głosów.

Czy Zarząd podjął słuszną decyzję?

TAK - 28 głosów (17 proc.),

NIE - 141 głosów (83 proc.)

Fenomenalny start, najmniej porażek

Ireneusz Mamrot przejął Górnik w lutym br., gdy drużyna po serii złych wyników biła się o utrzymanie. Cel osiągnął, zajmując 12. pozycję w tabeli na koniec sezonu. W bieżących rozgrywkach łącznienie pod jego wodzą zaliczyli fenomenalny start. Wygrali m.in. derby na Arenie Lublin z Motorem i byli najdłużej niepokonaną drużyną w tym sezonie na szczelu centralnym. Dość powiedzieć, że Górnik ma najmniej porażek spośród wszystkich pierwszoligowców.

Kto mógł się spodziewać takiej decyzji na kolejną przed końcem ligowego grania w 2023 roku? Kibice Górnik są zaskoczeni. „Absurdalna decyzja”, „Nie rozumiem tej decyzji”, „Najgorsze, co klub mógł zrobić” - w takim tonie informację klubu na Facebooku komentują fani zielono-czarnych. Jeszcze inni żartują, sugerując, że teraz Górnik przejmie Marek Papszun, Czesław Michniewicz albo... Xavi.

Dominik Smagała

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Punkt Górnik na boisku lidera

W pierwszym meczu po zwolnieniu Ireneusza Mamrota ze stanowiska trenera Górnik zremisował w Gdyni z Arką 0:0. W efekcie łącznienie przywożą punkt z terenu lidera Fortuna 1. Ligi.



Maciej Gostomski wrócił do bramki Górnik po przerwie spowodowanej dorobkiem kartkowym. W Gdyni kapitan kilka razy udowodnił, jak ważnym jest ogniem w zespole zielono-czarnych

spotkania. Nie minął kwadrans, a bramkarz łącznian musiał dwukrotnie interweniować po groźnych strzałach rywali. Po dośrodkowaniu z rzutu różnego w 21. minucie Ołeksandr Azaćkij oddał strzał głową z bliska, ale piłka trafiła w poprzeczkę bramki Górnik. W końcówce pierwszej części Kasjan Lipkowski miał wysmienitą sytuację do strzelenia gola, jednak uderzył wprost w Gostomskiego. Goście byli w stanie odpowiedzieć jedynie strzałami z dystansu Egzona Kryeziu i Ilkaya Durmusa.

Na początku drugiej części Gostomski po raz kolejny udowodnił, jak ważny jest dla swojego zespołu. Bramkarz i kapitan Górnik popisał się świetną interwencją po strzale głową Kacpra Skóry. Ostatecznie pokonać Gostomskiego nie udało się gdynianom także po zmianie stron. Na dodatek w końcówce z boiska wyleciał Przemysław Stolec, który zobaczył drugą żółtą kartkę. W sobotę w Gdyni goli nie było - Arka zremisowała z Górnikiem 0:0. To dziewiąty remis zielono-czarnych w tym sezonie.

OSTATNI MECZ

Dla „Górników” był to ostatni mecz w 2023 roku. Zielono-czarni mają do rozegrania jeszcze zaległe spotkanie na swoim terenie z GKS-em Tychy. Według terminarza do ligowego grania łącznienie wróci w połowie lutego domowym starciem z Miedzią Legnica

Arka Gdynia - Górnik Łódź 0:0

Arka: Lenarcik – Stolec, Lipkowski, Marcjanik, Azacki, Gojny – Skóra (77' Borecki), Gol, Milewski, Kobacki – Czubak. **Górnik:** Gostomski – Zbozień, Klemen, de Amo, Grabowski (68' Dzwiniel) – Deja, Kryeziu, Żyra (74' Gaska) – Durmus (61' Młyński), Starzyński (68' Janaszek), Podliński (46' Roginić). **Żółte kartki:** Stolec, Gol, Kobacki – Podliński, Zbozień, Gaska.



Daniel Rusek

tymczasowy trener Górnik

Cechy wolicjonalne

Przyjechaliśmy do Gdyni z zamiarem zwycięstwa, jak przy okazji każdego meczu. Pewne rzeczy uległy zmianie w klubie i nie ukrywam, że to był trudny okres dla nas, dla piłkarzy i ludzi z naszego środowiska. Jesteśmy profesjonalistami, chcieliśmy się do tego meczu jak najlepiej przygotować. Bardzo szanujemy ten punkt. Arka stworzyła dużo więcej dogodnych sytuacji. Cechy wolicjonalne naszych piłkarzy pozwoliły wyszarpnąć ten punkt. Cieszymy się, że z tym fundamentem przeżyjemy teraz do 9 stycznia. Wtedy wznowimy zajęcia.

Czerwona kartka: Stolec 88' (za dwie żółte). **Sędziowie:** Łukasz Szczep (Warszawa). **Widzów:** 3891.

Dominik Smagała

FORTUNA



1 LIGA

Wyniki 19. kolejki:

Arka - Górnik 0:0

Resovia - Odra 1:0

Znicz - Podbeskidzie 0:1

Płock - Zagłębie 2:0

Motor - Lechia 1:0

Chrobry - Katowice 1:4

Wisła - Polonia 2:1

Tychy - Stal 2:0

Miedź - Termalica (po zamknięciu wydania)

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Arka Gdynia	19	34	28-20
2	GKS Tychy	18	34	25-20
3	Motor Lublin	18	32	26-22
4	Lechia Gdańsk	19	32	26-17
5	Wisła Kraków	19	31	38-22
6	Odra Opole	19	31	22-17
7	Wisła Płock	18	29	25-22
8	Miedź Legnica	17	27	26-17
9	Górniki Łódź	18	27	18-18
10	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	18	26	31-24
11	GKS Katowice	18	24	26-22
12	Stal Rzeszów	19	23	26-29
13	Znicz Pruszków	19	23	15-22
14	Polonia Warszawa	19	19	24-28
15	Chrobry Głogów	18	18	17-31
16	Resovia	18	17	17-32
17	Podbeskidzie Bielsko-Biała	18	16	13-25
18	Zagłębie Sosnowiec	18	11	13-28

dsn

CISOWIANKA®

Sponsor
tytułarny

Przyjechali z różnych miejscowości, aby wyciskać ciężary

Aż tylu zawodników nie spodziewali się sami organizatorzy, a chętnych było co niemiara, aby wystartować. Po raz kolejny zorganizowano Mikołajkowe Podnoszenie Ciężarów w siłowni „Kuznia Formy”.

Miejsce dosłownie pękało w szwach. Do rywalizacji przystąpiło ponad 100 sportowców, zarówno młodszych, jak i starszych z poszczególnych regionów. Siłacze zostali podzieleni na kilka kategorii wiekowych według płci. Podniesienie sztangi z dodatkowymi kilogramami wymagało od zawodników sporo siły. Przed samymi zawodami uczestnicy przygotowywali się przez wiele dni, a nawet tygodni. W mistrzostwach zwycięża-



Łącznie podczas Mikołajkowego Podnoszenia Ciężarów wystartowało 102 uczestników. Najlepsi otrzymali nagrody

ła osoba w danej kategorii, która podniosła najwięcej kilogramów. Trójka najlepszych otrzymała nagrody, a pozostali dyplomy.

- W ubiegłym roku startowało 85 osób. Teraz w zawodach uczestniczyły 102 sportowców. Podczas wydarzenia padły poszczególne rekordy. Poziom był bardzo wysoki, a my jesteśmy zado-

Daria Walczykiewicz
z Konina

Zawody przebiegły sprawnie. Frekwencja była wyższa niż w ubiegłym roku. Cieszę się, że wygrałam w swojej kategorii, ale wyniku na sztandze już niekoniecznie. Było to spowodowane kontuzją, przez

woloni. Liczymy, że za rok weźmie udział jeszcze więcej osób - tłumaczył „Współ-

co musiałam ograniczyć ciężar na sztandze. Trenuję od sześciu lat wyciskanie i trójbój siłowy, a wcześniej przez 15 lat boks. To mój czwarty udział w zawodach. Przyjechałam do Puław na zaproszenie organizatorów. Zachęcam wszystkich, aby chętni wystartowali w 5 edycji.

nocie” Łukasz Kuzioła ze Sportowych Puław.

Dominik Kęsik



Zwarcie i gotowi zawodnicy ruszyli do sztangi, aby zaliczyć daną próbę. W każdej kategorii wygrywała dana osoba, która podniosła najwięcej kilogramów

Łukasz Byrski
z Wadowic

Wycisnąłem największy ciężar

Czuje się dobrze, wcześniej przez dwa lata nie brałem udziału w treningach i zawodach. Na szczęście zdrowie powraca, a ja mogłem kontynuować treningi. Wycisnąłem największy ciężar zawodów, który wyniósł 220 kg. Przyjechałem do Puław na zaproszenie przyjaciół.

Adrian Iwaniuk
z Radzyna Podlaskiego

Pobiłem rekord życiowy

Bardzo się cieszę ze startu, ponieważ pobiłem swój rekord życiowy wynoszący 140 kg oraz zwyciężyłem w kategorii do lat 16. Trenuję od ponad dwóch lat. Mam nadzieję, że będę nadal pobijał rekordy. Jestem aktywny praktycznie cały czas. Siłownia to moja pasja. Gdy dowiedziałem się o zawodach, to postanowiłem, że bezpośrednio na nie przyjadę.

Doczekał się. „Łaki” w raju!

Wychowanek Wisły Puławy zaliczył debiut w najlepszej lidze świata.

Łukasz Łakomy pojawił się na boisku podczas środowego meczu Young Boys Berno z RB Lipsk. Zespół „Łakiego” przegrał 1:2, a puławianin wszedł na boisko w 70. minucie, zmieniając Sandro Laupera.

Zespół ze Szwajcarii w sześciu spotkaniach zanotował jedną wygraną, jeden remis oraz cztery porażki. Grupę wygrał Manchester City przed RB Lipsk. Stawkę zamknęła Crvena Zvezda Belgrad. Drużyna „Łakiego” w rozgrywkach wiosennych będzie mierzyć się w 1/16 finału Ligi Europy.

Łukasz Łakomy jest młodszym bratem Mateusza, który



Łukasz Łakomy zaliczył debiut w najlepszej lidze świata (fot. Thomas Hodel)

jest wychowankiem Wisły Puławy. W CV ma grę w: Orleńskich Łuków, Orleńskich Radzyna Podlaski, Podlasiu Białym, Hutniku Warszawskim, Powiślu Kosińskim, a obecnie gra w Cisowiance Drzewce. Jednocześnie prowadzi gabinet fizjoterapii Fizjo-Move w Puławach przy ul. Generała Fieldorfa Nila. Co ciekawe, w tym samym budynku mieści się redakcja Wspólnoty Puławskiej.

Goljasz tuż za podium



Daniel Goljasz (drugi z prawej) wywalczył czwarte miejsce w Doha

Bardzo dobry start Daniela Goljasza podczas II IWF Grand Prix w podnoszeniu ciężarów.

Zawodnik Wisły Puławy pojawił się w Doha, by walczyć w turnieju kwalifikacyjnym do Letnich Igrzysk Olimpijskich, które w 2024 roku odbędą się w Paryżu. By tak się stało, podopieczny Roberta Boruckiego oraz Dariusza Butryna musi znaleźć się w gronie 12 najlepszych zawodników na świecie.

Daniel Goljasz popisał się świetnym startem w stolicy

Kataru. Nasz przedstawiciel zajął czwarte miejsce w kat. 96 kg. Zaliczył sześć podejść: w rwaniu 146, 152 i 157 kg, natomiast w podrzucie: 187, 192 i 197 kg. Wygrał sztangista z Turkmenistanu Shahzadbek Matyakubov z wynikiem 371 kg (167 kg + 204 kg). Drugi był sztangista z Armenii Davit Hovhannisyan - 370 kg (170 kg + 200 kg), zaś trzeci Bong Yang z Korei Północnej - 362 kg (161 kg + 201 kg).

mp

mp
PUL

Szykują przebudowy obiektów sportowych przy dwóch dużych szkołach

Budżet powiatu przeszedł jednym głosem. Dług blisko 50 mln zł

Dziewięć głosów „za”, osiem „przeciw” - tak wyglądało śródowne głosowanie nad budżetem powiatu lubartowskiego na 2024 rok. Powiat planuje wydać na inwestycje ponad 70 mln zł. Największe pod względem wartości są remonty drogowe.

Podczas śródownej sesji Rada Powiatu Lubartowskiego podejmowała uchwałę w sprawie budżetu na 2024 rok.

Budżet zakłada zakończenie przyszłego roku deficytem 6,8 mln zł. Wysokość długów powiatu, po zaplanowanej emisji obligacji na kwotę 9 mln zł, ma wynieść 49,2 mln zł. Wydatki na inwestycje są na poziomie 75,3 mln zł, z czego 58 mln zł to dofinansowania zewnętrzne.

Wśród inwestycji są m.in. budowa oraz wyposażenie Centrum Opiekuńczo-Mieszkalnego w Lubartowie za 5 mln zł, budowa szkolnego kompleksu sportowego przy RCEZ w Lubartowie i modernizacja obiektów sportowych Zespołu Szkół nr 2 za 9,1 mln zł czy przebudowa mostu na Wieprzu w Luszawie za 2,1 mln zł.

Drogi, most i chodnik

Największe pod względem wartości są inwestycje drogowe. To przebudowy dróg Wola Sernicka - Kaznów, czyli 6 km nowej nawierzchni, na co przygotowano 14,9 mln zł oraz Kozłówka - Dąbrówka, czyli 2,6 km z budżetem na to zadanie na poziomie 12,7 mln zł.

- W przypadku pierwszego z tych odcinków jesteśmy już po przetargu, najkorzystniejszą ofertę złożyła firma Strabag. 19 grudnia otwieramy oferty w przetargu na odcinek Kocłówka-Dąbrówka, będzie to kontynuacja już przebudowanego odcinka. Najprawdopodobniej obie umowy podpiszemy w styczniu, zadania mają być wykonane w ciągu kolejnych dziesięciu miesięcy - wyjaśnia Grzegorz Jaworski, dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych w Lubartowie.

Ponad 2,1 mln zł ma zostać przeznaczona na remont mostu na Wieprzu w Luszawie w gm. Ostrówek.

- Kilka miesięcy temu most został zamknięty ze względu na jego stan. To stalowa konstrukcja z drewnianym pomostem. Most zostanie wyremontowany, być może uda się tam wykonać nawierzchnię betonową - zaznacza Grzegorz Jaworski.

Wzdłuż ul. Kopernika

Inwestycja	Realizacja	Dofinansowanie zewnętrzne	Wartość inwestycji
Przebudowa drogi Wola Sernicka-Kaznów (6,9 km)	2024	8,9 mln zł	14,9 mln zł
Przebudowa drogi Kozłówka-Dąbrówka (2,7 km)	2024	7,5 mln zł	12,7 mln zł
Scalanie gruntów w gminie Ostrówek	2021-2024	11,1 mln zł	11,1 mln zł
Budowa kompleksu sportowego przy RCEZ, modernizacja obiektów sportowych ZS Nr 2 w Lubartowie	2023-2024	8 mln zł	9,1 mln zł
Scalanie gruntów w gminie Ostrówek	2022-2024	8,1 mln zł	8,1 mln zł
Budowa Centrum Opiekuńczo-Mieszkalnego w Lubartowie	2022-2024	3,3 mln zł	5 mln zł
Budowa filii Środowiskowego Domu Samopomocy w Lubartowie	2024-2025	2,5 mln zł	2,9 mln zł
Przebudowa mostu na Wieprzu w Luszawie	2024	2 mln zł	2,1 mln zł
Projekt e-Geodezja - uzupełnienie cyfrowego zasobu geodezyjnego woj. lubelskiego	2023-2027	1,3 mln zł	1,5 mln zł
Renowacja elewacji Pałacu Księżnej Anny Jabłonowskiej w Kocku	2024	1,4 mln zł	1,5 mln zł
Konserwacja i restauracja elewacji, wystroju i wyposażenia wnętrza oraz organów kaplicy cmentarnej przy parafii św. Anny w Lubartowie	2024	1,2 mln zł	1,2 mln zł
Przebudowa chodnika przy ul. Kopernika	2024	900 tys. zł	1,2 mln zł
Termomodernizacja zespołu kościelno-klasztornego Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów w Lubartowie	2024	1 mln zł	1 mln zł
Konserwacja organów, prospektu organowego i drewnianej obudowy kruchty w nawie Bazyliki św. Anny w Lubartowie	2024	900 tys. zł	1 mln zł
Rozbudowa drogi Firlej-Kamionka (opracowanie geodezyjne)	2024	-	550 tys. zł
Odszkodowania za działki zajęte pod drogi powiatowe	2024	-	500 tys. zł
Budowa chodnika przy ul. Kopernika	2024	290 tys. zł	370 tys. zł
Przebudowa chodnika przy ul. Kopernika	2024	224 tys. zł	339 tys. zł
Przebudowa przejścia dla pieszych na ul. Szaniawskiego w Lubartowie	2024	198 tys. zł	250 tys. zł
Zakup macierzy dyskowej do serwerów	2024	45 tys. zł	45 tys. zł
Rozbudowa drogi Przytoczno-Walentynów (projekt)	2024	-	31 tys. zł
EEG Biofeedback - specjalistyczny sprzęt do terapii dzieci i młodzieży	2024	-	15 tys. zł

w Lubartowie zostanie w części przebudowany, a w części dobudowany chodnik. Zadanie jest podzielone na trzy części o łącznej wartości prawie 1,9 mln zł. Mieszkańcy zyskają niemal 1,4 km nowej nawierzchni chodnika.

Ponad 250 tys. zł ma pochłonąć przebudowa przejścia dla pieszych w ul. Szaniawskiego w Lubartowie między ulicami Różaną i Obywatelską.

- To będzie przejście z sygnalizacją świetlną, tzw. na żądanie, czyli na przycisk - precyzuje szef ZDP w Lubartowie.

Chodniki przy ul. Kopernika i przejście w ul. Szaniawskiego mają być gotowe najpóźniej do połowy czerwca 2024 roku.

Przeszło jednym głosem

Niewiele brakowało, by uchwała nie została podjęta. „Za” przyjęciem zaproponowanego budżetu zagłosowała tylko dziewięć radnych: Tomasz Marzęda, Jacek Pożarowski, Tadeusz Nastaj, Jarema Paprocki, Jan Ślawecki, Izabela Czerska, Antoni Bielski i Ryszard Wójcik (wszyscy z klubu PiS) oraz Jan Zaworski (klub Koalicja Obywatelska).

Przeciwko było osiem osób: Marian Starownik, Fryderyk Puła, Andrzej Rodak, Grzegorz Poznański, Piotr Krzyżanowski i Andrzej Jackowski (wszyscy z klubu PSL) oraz dwójka



Ewa Zybala
Rada Powiatu Lubartowskiego

Bez dyskusji o szpitalu to bezzasadne

To będzie trudny rok. W ogóle nie mówi się o szpitalu, a każdego miesiąca brakuje 3 mln zł do zbilansowania. Nie ma w ogóle dyskusji, jak pomóc szpitalowi. A bez takiej dyskusji uchwalenie budżetu było bezzasadne. Przecież szpital ma zadłużenie sięgające ponad 100 mln zł. Zależy mi, żeby pewne rzeczy poukładać. Nie zapraszano nas, czyli mnie i Jarosława Budkę, na spotkania radnych PiS, jesteśmy poza klubem. Trudno więc robić coś w ciemno. Byliśmy przez cztery lata w Zarządzie Powiatu, mamy pojęcie i rzeczowo potrafimy podejść do sprawy. Wyrzucono nas jednak z klubu. Od roku wraz z radnym Budką jesteśmy niezależnym kołem. Jednocześnie wciąż jestem członkiem PiS-u.

„zbuntowanych” radnych z PiS -u, czyli Ewa Zybala i Jarosław Budka. A warto podkreślić, że nieobecna na głosowaniu była Ewa Abramek z PSL-u, która zapewne także byłaby przeciw przyjęciu budżetu.



Marian Starownik
Rada Powiatu Lubartowskiego

Nie chcieliśmy przykładać ręki do agonii powiatu

Zarząd Powiatu przestał panować nad zadłużeniami, które są już zbyt duże. Poparcie takiego budżetu w kontekście nadchodzących wyborów to stworzenie trudnej sytuacji dla następnej władzy. Trzeba się będzie zmierzyć z długami szpitala. O rozwoju świadczą inwestycje, a tu jest ich tyle, co kot napłakał. Jest ponad 6 mln zł deficytu, trzeba będzie zacząć spłacać zobowiązania. Zarząd Powiatu liczy na obligacje, ale banki widzą kondycję powiatu i nie wiadomo, czy obligacje zostaną wykupione. Rządzący powiatem próbują dociągnąć do wyborów, a później będzie potop... Jako PSL nie chcieliśmy przykładać ręki do agonii powiatu.

Nikt nie wstrzymał się od głosu. Nieobecni, poza wspomnianą Wandą Abramek, byli Lucjan Mileszczyk (PiS) oraz Janusz Pożak i Jerzy Zwoliński (obaj z KO).

Dominik Smagała

- Zarząd Powiatu i dyrektor szpitala robią wszystko, co możliwe, by szpital nie został postawiony w stan likwidacji - mówi wicestarosta

Nie ma powodu do zmartwień zadłużeniem. Wskaźniki nie sygnalizują zagrożenia

- Zadłużenie jest na bieżąco spłacane, prowadzimy politykę finansową powiatu w sposób bardzo wyważony - zapewnia w rozmowie ze „Wspólnotą” Jacek Pożarowski, wicestarosta powiatu lubartowskiego.

W Rada Powiatu uchwaliła budżet na 2024 rok. Jak scharakteryzowałby Pan ten budżet ze swojej perspektywy?

Powiat mocno inwestuje w drogi, bo tutaj są największe potrzeby mieszkańców. W budżecie mamy zapisaną też budowę Centrum Opiekuńczo-Mieszkalnego w Lubartowie, które w znacznym stopniu będzie pomagać osobom potrzebującym pomocy, szczególnie osobom niepełnosprawnym. Są remonty obiektów sportowych w RCEZ i szkole przy ul. Chopina w Lubartowie. Budżet jest ambitny. Bardzo dużo inwestujemy. Nigdy powiat tak ogromnych pieniędzy nie wyłożył na inwestycje, jak w tej kadencji. To historyczna kadencja pod względem inwestycyjnym. Utrzymujemy mocne tempo, bo i potrzeby są bardzo duże.

W Czy należy się martwić o zadłużenie powiatu?

Nie ma powodu do zmartwień, bo wskaźniki w żaden sposób nie sygnalizują zagrożenia związanego z zadłużeniem. Zadłużenie jest na bieżąco spłacane, prowadzimy politykę finansową powiatu w sposób bardzo wyważony.

W Starostwo Powiatowe w Lubartowie planuje wyemitować obligacje o wartości 9 mln zł. Dlaczego?

Jest to forma kredytowania, ale dużo bardziej opłacalna niż pożyczki lub kredyty. Pieniądze z tych obligacji zostaną w dużej mierze przeznaczone na inwestycje. Choćby przy dwóch dużych zadaniach drogowych powiat musi zapewnić odpowiedni wkład własny.

W Sceptycy obawiają się, co będzie, jeśli powiat będzie musiał przejąć długi szpitala...

To jest wróżenie z fusów, na zasadzie „co by było, gdyby”. To jest widzimisię jednego czy drugiego radnego. Ja nie widzę tu żadnego zagrożenia. Zarząd Powiatu i dyrektor szpitala robią wszystko, co możliwe, by szpital nie został postawiony w stan likwidacji.



- Zaskoczenie byłoby, gdyby budżet nie przeszedł. Ale mamy bezpieczną większość - mówi Jacek Pożarowski, wicestarosta lubartowski

W Uchwała budżetowa przeszła jednym głosem. Dla Pana to zaskoczenie?

Nie jest to dla mnie zaskoczenie, bo wiemy, że część radnych jest przeciw budżetowi. Zaskoczenie byłoby, gdyby budżet nie przeszedł. Ale mamy bezpieczną większość. I cieszymy się, że możemy zrealizować inwestycje, bo robimy to dla mieszkańców, a nie dla siebie.

W Gdyby radna Ewa Abramek z PSL-u nie wyszła wcześniej z sesji, to głosowanie miało by wynik 9:9.

Rzeczywiście, ale radnej Ewy Abramek nie było podczas głosowania. To jest na tej samej zasadzie, jak gdybanie: „co by było, gdyby szpital bankrutował”. Ale on nie bankrutuje, nie jest postawiony w stan likwidacji. Liczą się fakty. A fakty są takie, że budżet został uchwalony.

W Przeciw budżetowi głosowali Ewa Zybala i Jarosław Budka, którzy jeszcze do października ub.r. byli w Zarządzie Powiatu. To dla Pana zaskoczenie?

Nie, bo pani Zybala i pan Budka już od dawna nie są związani z Prawem i Sprawiedliwością. Widać to po głosowaniach.

W Formalnie oni wciąż są w klubie radnych PiS?

Nie. Jest to efekt tego, w jaki sposób oni głosują. Nie są to głosy tożsame z naszymi głosowaniami. Mają prawo podejmować takie decyzje, więc nie będę ich za to oceniał. Niedługo są wybory samorządowe i to wyborcy ocenią ich poczynania.

Rozmawiał Dominik Smagała



Bawili się na Mikołajkach i pomogli Emilce



W tym roku Mikołaje i Mikołajki udali się na marsz nordic walking



Zwieńczeniem przedświątecznego spotkania był koncert zespołu Jaszczowianki



W tym roku Mikołajki połączone z imprezą „Sportowo, zdrowo i powiatowo”



Może i zajęcia fizyczne „dały w kość”, ale warto było wziąć w nich udział



Były warsztaty z Robertem „Jamnikiem” Jamińskim, które przypadły mieszkańcom do gustu



Mikołajki nie mogą się odbyć bez warsztatów. Uczestnicy mogli stworzyć naturalny stroik lub kartkę świąteczną



Po wysiłku fizycznym przyszedł czas na tradycyjne atrakcje mikołajkowe. Można było wziąć udział w warsztatach, by stworzyć naturalny stroik lub kartkę świąteczną



W trakcie całego dnia udało się zebrać 2590 zł. Kwota ta została przekazana na rehabilitację Emilki Dymel

Tradycyjne Mikołajki w Gminnym Ośrodku Kultury w Milejowie to kiermasz i rozstrzygnięcie konkursu bożonarodzeniowego na ozdobę choinkową. W tym roku połączone ten dzień z imprezą „Sportowo, zdrowo i powiatowo”.

- Zostaliśmy zaproszeni przez pana Andrzeja Foltynę ze Stowarzyszenia Wolność Endorfinom i Centrum Kultury w Łęcznej, aby wszystkie GOK-i realizowały akcję „na sportowo”. Pierwotnie miała być zumba, ale my woleliśmy nordic walking – przynajmniej

Spośród 48 prac konkursowych w kategorii OZDOBA CHOINKOWA, komisja oceniająca przyznała następujące nagrody i wyróżnienia w poszczególnych kategoriach wiekowych:

w kategorii przedszkolaki:

1. Jagoda Zuber
2. Michał Drewniak
3. Patrycja Tkaczuk

Wyróżnienie:

- Emilia Skakowska
Malwina Wodzyńska
Karol Mazur
Justyna Siodłowska
Lilianna Wójcik

w kategorii uczniowie klas I-IV:

1. Tymoteusz Wójcik
2. Iga Winiarska
3. Lena Wojciechowska

Wyróżnienie:

- Weronika Bładyniec
Lidia Drewniak
Szymon Wójcik
Aleksander Kudelski
Gaja Słomka
Jagoda Wodzyńska

w kategorii uczniowie klas V-VIII:

1. Filip Kargol
2. Edyta Mazur
3. Weronika Onyszko

Wyróżnienie:

- Wiktoria Tylec
Maja Wodzyńska

Fabian Markowski
Hubert Mazur

w kategorii osoby dorosłe:

1. Katarzyna Rzepecka
2. Mariola Kowalczyk – Laska

W kategorii grupowej:

1. Grupa 3-4 latków z Jaszczowa
2. Weronika Pękała i Lena Gajosińska
3. Filip, Jakub i Emilia Sosnowscy

Wyróżnienie:

Oddział Przedszkolny w Białce

Dominika Kornecka, dyrektor GOK w Milejowie.

Mikołajki rozpoczęła część sportowa. Zaczęło się od nordic walkingu, później były warsztaty z Robertem „Jamnikiem” Jamińskim i treningi z Vacu Fitness.

Po wysiłku fizycznym przyszedł czas na tradycyjne atrakcje mikołajkowe. Można było wziąć udział w warsztatach, by stworzyć naturalny stroik lub kartkę świąteczną. Nie zabrakło również świątecznych

przysmaków, które uczestnicy mogli zakupić. dopełnieniem tegorocznych Mikołajek był kameralny koncert zespołu Jaszczowianki i rozstrzygnięcie konkursu w kategorii ozdoba choinkowa.

W trakcie całego dnia udało się zebrać 2590 zł. Kwota ta została przekazana na rehabilitację Emilki Dymel. Dziewczynka ma pięć lat i mieszka w Ostrówku Kolonii. Od ponad roku jest

przykuta do łóżka, ponieważ choruje na ostrą białaczkę limfoblastyczną typu B.

Konrad Stawiński

LEC

Zakłady Mięsne „Dobrosławów” ze Złotym Lampartem. Nagroda Starosty Lubartowskiego



Nagrodzeni, wyróżnieni i zgłaszający z władzami powiatu. Na uroczystości nie było przedstawiciela firmy Rolnex



Henryk i Teodozja Amanowicz

Działająca od 1992 r. firma Zakłady Mięsne „Dobrosławów” - Henryk Amanowicz jest tegorocznym laureatem Złotego Lamparta.

W XVI edycji Złotego Lamparta startowały cztery firmy - Zakłady Mięsne „Dobrosławów” - Henryk Amanowicz zgłoszone przez radnego powiatowego Antoniego Bielskiego, Rolnex Reszka Spółka Komandytowa Anna Reszka, Dariusz Reszka, Eliza Borzęcka zgłoszona przez radną gminy Lubartów, Annę Dobrzyńską. HOVET Spółka Jawna Zbigniew Siwiec, Piotr Dardziński zgłoszona przez radnego miejskiego Przemysława Kurala i Usługi Leśne i Transportowe „Zielono Mi” Rafał Piróg zgłoszona przez wójta gminy Firlej Grzegorza Siwka.

Zwycięzcą tegorocznej edycji jest firma Zakłady Mięsne „Dobrosławów” - Henryk Amanowicz. Dział od 1992 r. Obecnie zatrudnia 500 osób, jak mówi założyciel, Henryk Amanowicz - zaczynała od małej masarni zatrudniającej sześć osób. Firma prowadzi ubój, rozbiór, przetwórstwo mięsa. Ma własną hodowlę świń (ok. 5 tys. sztuk). Zakupiła nieruchomość po Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Michowie w celu powiększenia hodowli. Chce również w Michowie otworzyć sklep firmowy. Firma ma uprawnienia eksportowe do kilkudziesięciu krajów.

HOVET Spółka Jawna Zbigniew Siwiec, Piotr Dardziński działa od 1991 r. Jest firmą rodzinną, należy do Polskiej Grupy Weterynaryjnej. Zatrudnia ok. 100 osób, zajmuje się importem i dystrybucją leków, preparatów i sprzętu weterynaryjnego, pasz, od 2000 r. zajmuje się też karmami dla zwierząt. Firma otrzymała nagrodę za innowacyjny produkt weterynaryjny - cieplarkę HDS na targach weterynaryjnych w Lublinie. Firma otrzymała m.in. Nagrodę Burmistrza Lubartowa w 2022 r. i Diament Forbesa.

Rolnex Reszka Spółka Komandytowa Anna Reszka, Dariusz Reszka, Eliza Borzęcka. Firma działa w Łucce Kolonii od 1997 r. Prowadzi hurtową sprzedaż ciągników Lovol - Proc Mar oraz części zamiennych do wszystkich typów ciągników oraz maszyn rolniczych. Zajmuje się eksportem i importem części do ciągników i maszyn. Prowadzi usługi z zakresu hydrauliki siłowej, regeneracji pomp wtryskowych itp. Zatrudnia 47 osób. Firma została wyróżniona dyplomem od Zarządu Województwa Lubelskiego, była też wyróżniona podczas XI edycji Złotego Lamparta.

Usługi Leśne i Transportowe „Zielono Mi” Rafał Piróg działa od 2005. Zatrudnia pięciu pracowników etatowych. Zajmuje się gospodarką leśną, pozyskiwaniem drewna, sadzeniem i pielęgnacją upraw leśnych, usuwaniem chwastów, zaorywaniem pożarysk, usuwaniem drzew i samosiejek

z gruntów rolnych. Współpracuje z Ośrodkiem Hodowli Zwierząt przy Nadleśnictwie Lubartów.

Marcin Kusyk

ROZMOWA Z HENRYKIEM AMANOWICZEM

Nigdy nie było łatwo, ale nie narzekamy

W Cieszy się Pan z dzisiejszej nagrody?

- Jest to wyróżnienie, jest to zasługa wielu lat pracy. To zasługa starosty i Antoniego, który mnie zgłosił, jestem wdzięczny, że mogę tutaj być.

W Jakie były początki firmy?

- W początkach firmy było zatrudnienie od sześciu osób. Z żoną zaczęliśmy od ubojni, małego przedsiębiorstwa. Dzisiaj są to już zakłady mięsne, od produkcji

żywności do sprzedaży, mamy wszystko swoje, od prosiaka do tuczniaka.

W Jaki był najtrudniejszy okres w działalności firmy?

- Nigdy nie było łatwo. Jak budowaliśmy zakłady, nigdy nie wiedzieliśmy co i jak działa. Musieliśmy się uczyć. W moim przypadku dwa razy za projekt płaciłem. Dzisiaj też nie jest łatwo, ale nie narzekamy, nie narzekaliśmy i nie będziemy narzekać.

W Największy sukces firmy?

- Kilka złotych medali, sukcesem jest to, że jesteśmy, sukcesem jest to, że zatrudniamy kilkaset osób. Możemy zrobić zebranie, możemy zrobić oplatek na sto parę osób. Mamy salę konferencyjną. Sukcesem jest kupienie samochodu, nowa inwestycja - to wszystko jest sukcesem.

z gruntów rolnych. Współpracuje z Ośrodkiem Hodowli Zwierząt przy Nadleśnictwie Lubartów.

Marcin Kusyk

W Lubartowie będzie sala dla taekwondzistów i tenisistów stołowych. Teren pod budowę przekazany wykonawcy

Teren pod budowę nowoczesnej sali sportowej przekazano 13 grudnia wykonawcy - firmie Budimak Sp. z o.o.

Na działce przy ul. Szkolnej, na której ma powstać budynek, 13 grudnia zebrali się przedstawiciele Urzędu Miasta, wykonawcy i sekcji sportowych, które znajdą w nowej sali godne miejsce do treningów.

Jerzy Jedut myśli, kogo zaprosić na otwarcie

- Mamy już prawomocne pozwolenie na budowę, czyli przekazujemy plac w momencie, gdy można realizować inwestycję - powiedział Piotr Turowski, naczelnik wydziału inwestycji i funduszy zewnętrznych.

- W trakcie podpisywania umowy deklarowałem, że zrobi-



Teren pod budowę przekazano wykonawcy. Od lewej Jakub Sagan MKS Lewart AGS - sekcja tenisa stołowego, Jerzy Jedut - sekcja Taekwon - do, Piotr Turowski, naczelnik wydziału inwestycji i funduszy zewnętrznych, burmistrz Krzysztof Pańnik, Wiesław Nowak, firma Budimak Sp. z o.o.

my wszystko, żeby było szybciej, niż przewiduje umowa. Podtrzymuję te słowa. Mam nadzieję, że z tempa budowy będziecie zadowoleni - powiedział Wiesław Nowak z firmy Budimak Sp. z o.o.

Jak mówił burmistrz Krzysztof Pańnik, inwestycja ma odpowiadać potrzebom sportowców.

- Koncept, a potem projekt, konsultowaliśmy ze środowiskiem tenisistów stołowych,

taekwondzistów, żeby warunki, które będą tutaj spełnione, odpowiadały ich potrzebom. Budujemy to dla ludzi, dla sportowców, dla mieszkańców - powiedział.

Z nowej lokalizacji zadowolony jest Jerzy Jedut, szef sekcji taekwon - do.

- Jesteśmy pewni, że niebawem zaczniemy tu trenować. Już myśle, kogo z naszego środowiska zaprosić na otwarcie obiektu.



Tak będzie wyglądał nowoczesny budynek z salą sportową, który powstanie przy ul. Szkolnej. Przeniosą się do niego sportowcy, którzy trenują w baraku przy Krzywym Kole

Bardzo podoba mi się lokalizacja, jest w miejscu oświetlonym, bezpiecznym. Jest to ważne, bo trenuje dużo młodych - powiedział.

Będzie sala na 100 osób

Sportowcy MKS Lewart AGS do dziś trenują w starym baraku przy ul. Krzywe Koło. Ma się

to zmienić - miasto przekazało dziś firmie Budimak Sp. z o.o. teren przy ul. Szkolnej. Ma tam powstać budynek, w którym znajdzie się nowoczesna sala sportowa. Ma mieć powierzchnię użytkową ok. 360 mkw. Będą tam zamontowane urządzenia do ćwiczeń. Jednocześnie będzie mogło z niej korzystać do 100

osób.

W ramach projektu powstanie też zaplecze socjalno-szatniowe i magazynowe wraz z komunikacją, składające się m.in. z pokoi trenerów, magazynków, zespołów szatniowych i sanitariatów. Część sportowa na parterze budynku, wyposażona w łazienkę i sanitariaty o powierzchni ok. 120 mkw będzie przeznaczona na potrzeby sekcji kolarskiej. Powstanie też część usługowa na parterze budynku.

To pierwszy etap miejskiej inwestycji pod nazwą „Budowa budynku mieszkalnego z salą sportową i sklepem socjalnym” Przewidywana wartość całego projektu to blisko 8,9 mln zł. Umowę o budowie sali podpisa-

no w marcu bieżącego roku. Teren jest już ogrodzony, wkrótce ruszy budowa.

Marcin Kusyk

Gmina
PuchaczówGmina
Cyców

Nasze prababki wiedziały, co dobre!

Przy ludowej nucie granej przez kapelę Swojacy z Cycowa gospodynie często wały gości Dworu Lachertów prześniakiem buraczanym ciechańskim, który w listopadzie został wpisany na prestiżową listę produktów tradycyjnych Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

To ciasto naszych prababek, którego historia sięga prawie 150 lat, odkąd w Ciechankach zaczęto uprawiać buraki cukrowe.

Na żyznych „pszenno – buraczanych” glebach uprawiał je Wacław Lachert – właściciel majątku ziemskiego Cie-



Wydarzenie „Tradycja ze smakiem” odbyło się w piątek, 8 grudnia

Fot. Centrum Pracy Twórczej w Ciechankach

chanki w latach 1910 – 1944. Odbiorcą buraków była ówczesna cukrownia w pobliskim Milejowie.

Wydarzenie „Tradycja ze smakiem” odbyło się w piątek, 8 grudnia. W tym dniu w Dworze Lachertów otwarto

także wystawę prac lokalnych twórców rękodzieła, malarstwa i rzeźby.

Kamil Kulig



Prześniak upiekły panie z SGW w Ciechankach

Fot. Centrum Pracy Twórczej w Ciechankach

Piernikowe chatki, jasełka i konkurs na najładniejszą ozdobę choinkową



Frekwencja dopisała. 10 grudnia w remizie OSP w Cycowie odbył się Kiermasz Bożonarodzeniowy

Remiza Ochotniczej Straży Pożarnej w Cycowie zamieniła się w świąteczną siedzibę, w której mieszkańcy mogli zakupić wymienione potrawy, dekoracje, ale i obejrzeć występ grup tanecznych działających przy GDK oraz jasełka w wykonaniu dzieci ze Szkoły Podstawowej w Świerszczowie.

Frekwencja dopisała w trakcie tegorocznego Kiermaszu Bożonarodzeniowego. A udział w nim wzięło m.in. 18 wystawców, którzy oferowali swoje świąteczne rękodzieła, ale i przysmaki na stół wigilijny.

- Gminna Biblioteka Publiczna na co roku wprowadza nas w na-

strój świąt Bożego Narodzenia. Troszkę pandemia przerwała nam takie spotkania, ale w tym roku przyjechało dużo wystawców i każdy będzie mógł sobie kupić jakiś drobiazg na choinkę czy stół wigilijny. Ważne jest, że ci, którzy wykonują te wszystkie rzeczy, mogą je pokazać mieszkańcom – przyznaje Wiesław Pikuła, wójt gminy.

Nie zabrakło oczywiście świątecznych łakoci. Do wyboru były m.in. pierogi i chatki piernikowe. Ale świąteczny stół to nie tylko pyszne potrawy. W trakcie kiermaszu wystawcy prezentowali również przepiękne dekoracje. – Na naszym stole jest różnorodność. Panie z naszego koła mają różne zainteresowania. Jedne zajmują się gotowaniem,



Nie zabrakło oczywiście świątecznych łakoci. Do wyboru były m.in. chatki piernikowe

inne pieczeniem, a jeszcze inne tworzeniem kartek czy stroików – mówiła członkini Koła Gospodyń Wiejskich w Brzezinach.

W czasie kiermaszu konkurs na najpiękniejszą ozdobę choinkową wygrała Anna Witek ze

Szkoły Podstawowej w Świerszczowie. Zwieńczeniem były jasełka w wykonaniu uczniów SP. źródło: Gminny Informator Cycowa/ Facebook

Konrad Sławiński



Tegoroczny kiermasz uświetniły występy artystyczne grup tanecznych działających przy Gminnym Domu Kultury



- Zajmuję się rękodziełem i chciałam zaprezentować swoją twórczość, ponieważ maluję obrazy. Dzisiaj przygotowałam stroiki dekoracyjne na stół wigilijny, ale i zakładki oraz pocztówki – prezentowała Agnieszka Choma



Czy muszą zamykać ulicę Klarowską?

Żeby zamknąć komuś drogę w okresie przedświątecznym, to jest paradoks XXI wieku – oburza się mieszkanka ulicy Klarowskiej, na której jest właśnie lany nowy asfalt.

Urząd Gminy poinformował, że od poniedziałku do środy (18-20 grudnia) w godzinach od 8 do 16 ulica Klarowska w Milejowie będzie zamknięta dla ruchu. Takie utrudnienia związane są z układaniem mieszanki mineralno-bitumicznej.

Prace ruszyły jednak już w piątek, 15 grudnia - robotnicy zerwali asfalt i już tego dnia przez kilka godzin mieszkańcy mieli utrudniony dojazd do posesji, bo ekipa rozkopała zjazd.

– Wyjechałam z domu. Po dwóch godzinach nie mam już wjazdu do domu. Nie można poinformować, że przez dwie godziny nie będzie dojazdu? Nie wiem, co mnie spotka za kilka godzin – mówiła w piątek przed południem zmar-



Prace ruszyły w piątek, 15 grudnia. Robotnicy zerwali asfalt i już tego dnia przez kilka godzin mieszkańcy mieli utrudniony dojazd do posesji

twiona mieszkanka.

Jednak po południu tymczasowy zjazd z posesji został wykonany. A zastępca wójta, Grzegorz Tkaczuk, przypomina, że gmina o planowanych utrudnieniach

informowała z miesięcznym wyprzedzeniem.

Jakie będą objazdy?

Jednak mieszkanka ulicy Klarowskiej dziwi się, że przy tym remoncie trzeba zamykać drogę.

– Zastępca wójta poinformował, że będą wymieniać asfalt całościowo. W XXI wieku wylewa się asfalt jednym pasem, udostępnia się drugi – mówi oburzona.

Dlaczego gmina zdecydowała się robić ten remont na

Od godziny 8 do 16 będzie układana mieszanka mineralno-bitumiczna. Ta ma być zawałowana. A godzinę po tym procesie można już jeździć samochodem

całej szerokości jezdni? Jak wyjaśnia Grzegorz Tkaczuk, chodzi o aspekt technologiczny.

– Jest to zdecydowanie lepiej, bo nie ma tzw. łączenia, w którym występuje penetracja wody. Poza tym tam jest chyba pięć metrów szerokości. Układarka do asfaltu jest szersza niż dwa i pół metra – wyjaśnia Tkaczuk.

Co czeka mieszkańców przed trzy dni? Od godziny 8 do 16 będzie układana mieszanka mineralno-bitumiczna. Ta ma być zawałowana. A godzinę po tym procesie można już jeździć samochodem.

Zastępca wójta mówi, że być może te prace potrwają krócej. Jako alternatywną trasę wskazuje ulicę Boczną. Dodaje również, że przygotowywany jest objazd drogą przez las do Maryniowa (na

poniedziałek, 18 grudnia planowano ją wyrównać).

„Nie będzie nikogo zalewało”

Mieszkanka zwraca też uwagę na wysokość krawężników, na których samochód osobowy może zawisnąć, co jej zdaniem na wiosnę może skutkować zalewaniem parceli położonych niżej ulicy. Wójt jednak uspokaja.

– Zdzierana jest stara warstwa asfaltu, żeby położyć nowy. Mają być dołożone trzy warstwy. Nie będzie nikogo zalewało, zwłaszcza tej działki, o której wspomina mieszkanka. Tam zrobione jest wyprofilowanie dla jej północnej części – puentuje Grzegorz Tkaczuk.

Konrad Sławiński

Zanim pojawi się nowy asfalt, chcą załatwienia dziur

Na biurko wójta gminy Milejów trafiła petycja mieszkańców Popław, którzy domagają się pilnej naprawy drogi w swojej wsi. Podpisało się pod nią 75 osób.

Mieszkańcy apelują o niezwłoczną naprawę drogi gminnej i dróg dojazdowych od strony Starości, Cyganki i Łysołaj.

„Apel swój motywujemy fatalnym stanem dróg w naszej miejscowości, które są pełne dziur, ubytków i kolein” – piszą w petycji.

Czują się lekceważeni

Ich zdaniem korzystanie z takiej drogi jest niebezpieczne i naraża na uszkodzenia pojazdów. Jak podkreślają, mimo że remont drogi w Popławach zaplanowano na przyszły rok, to nie zwalnia władz gminy z obowiązku utrzymania dróg w dobrym stanie technicznym.

„Mieszkańcy są zbulwersowani, że zaczęli naprawiać drogę, gdy zrobiła się zima”

W swojej petycji mieszkańcy poruszają również obietnice gminy o załatwieniu największych ubytków przed zimą. Prac jednak dokonano już po opadach śniegu

Grzegorz Tkaczuk,
zastępca wójta
Postaramy się załatwić ubytki, ale niech nikt nie spodziewa się na razie cudów



i przy ujemnej temperaturze, co spotkało się z negatywnym odbiorem przez mieszkańców.

„Jest to działanie spóźnione i nietrwałe. Naprawa takim sposobem (zasypanie dołów kruszywem dop. red.) i w takich warunkach świadczy o niekompetencji Urzędu Gminy Milejów oraz lekceważeniu mieszkańców naszej wsi” – piszą mieszkańcy.

Czy przed zbliżającymi się świętami planowane są kolejne prace uzupełniające? – spyaliśmy zastępcę wójta.

– Zobowiązuje się, że będzie remont przed świętami. Są roztopy. Na poniedziałek (18 grudnia dop. red.) mamy umówioną ekipę na Wólkę Bielecką i Maryniów. Postaramy się załatwić ubytki, ale niech nikt nie spodziewa się na razie cudów – mówi Grzegorz Tkaczuk.

Wójt: „To będzie najdroższa inwestycja w dziejach gminy”

Droga w Puławach była jednym z tematów poruszanych na sesji rady gminy w czwartek, 7 grudnia.

– Kompleks popławski węzeł to najdroższa inwestycja w dziejach gminy. Bodajże

5 mln 200 tys. zł promesy, a wartość inwestycji to 10 mln 260 tys. Apeluję o spokój, rozsądek i cierpliwość w ocenie tego procesu budowlanego, którego de facto nie widać. Rozumiem mieszkańców, że dzisiaj jeżdżą, a to, co będzie w lipcu 2024 roku, to będzie

albo nie będzie – mówił wójt Tomasz Sursy.

Spięcie z sołtysiem

Zwrócił się również do sołtysa Popław, by informacje o planowanych inwestycjach drogowych były przekazywane mieszkańcom.

– Chciałbym, żeby pan skrupulatnie informował, że te drogi będą, bo mam wrażenie, że tak nie jest. Docierają do nas bardzo złe głosy, że wójt będzie rozbierał kapliczkę przydrożną, bo buduje drogę. I przychodzą do mnie zaniepokojeni mieszkańcy. Kto na

tej wsi rządzi i panuje? To jest pomocniczość sołtysa? Sołtys pełni pomocniczą funkcję wójta – wyjaśniał Tomasz Sursy.

Sołtys Grzegorz Klimkiewicz odpowiedział, że nie ma wpływu na to, jakie plotki się szerzą. – Nie wiem, skąd wójt ma takie wiadomości. Do mnie takie informacje nie dotarły. Dla nas najważniejsze jest, żebyśmy mieli przejeżdżną drogę. Nic więcej od wójta nie chcemy. Ale mieszkańcy są zbulwersowani, że zaczęli naprawiać drogę, gdy zrobiła się zima – puentuje sołtys Klimkiewicz.

Konrad Sławiński

Most w Zgniłej Strudze

Wysłużona drewniana przeprawa od lat aż prosiła się o remont. Ten zaczął się w połowie listopada. Przez ten czas mieszkańcy musieli jeździć objazdami. A remont się wydłużył, bo konieczne było także odtworzenie łóżysk mostowych. Ostatecznie odnowionym i już bezpiecznym mostem kierowcy jeżdżą od ubiegłego wtorku, 12 grudnia.

Konrad Sławiński

ŻYCZENIA



Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia życzymy wszystkim Mieszkańcom i Przyjaciołom Powiatu Łęczyńskiego a w szczególności Gminy Ludwin wszystkiego co najpiękniejsze.

Niech magiczna moc wigilijnego wieczoru przyniesie Państwu radość i spokój w gronie najbliższych, a nadchodzący rok 2024 będzie rokiem bezpieczeństwa i przyniesie spełnienie najskrytszych marzeń.

Życzymy Państwu zdrowia, pogody ducha i wielu sukcesów zarówno w sferze prywatnej jak i zawodowej.

Wójt Gminy Ludwin
Andrzej Chabros
wraz z pracownikami Urzędu

Przewodniczący Rady Gminy
Wojciech Szymański
oraz radni Rady Gminy Ludwin



Wigilia Miejska w Łęcznej

Burmistrz Leszek Włodarski złożył mieszkańcom życzenia z okazji zbliżających się świąt i połamał się z nimi opłatkiem. Były kołędy, pastoralki i świąteczny taniec.

W czasie niedzielnego Jarmarku Bożonarodzeniowego i Wigilii Miejskiej na placu przed urzędem stoły uginały się od przysmaków przygotowanych przez panie z kół gospodyń wiejskich.

Nie mogło też zabraknąć świątecznego tańca. - Z życzeniami świątecznymi tańczymy do pio-

senki „Feliz Navidad”, co stało się już taką naszą centrowską tradycją. Są konkursy z nagrodami, śpiewamy kołędy i pastoralki, bo jest z nami studio wokalne pani Pauliny Multan – mówiła Aleksandra Murat-Bochen, dyrektor Centrum Kultury w Łęcznej, która jest pomysłodawczynią Wigilii Miejskiej w naszym mieście. Na koniec wydarzenia dzieci ubrały choinkę, po czym z workiem prezentów odwiedził je Święty Mikołaj.

W czasie imprezy odbył się też jarmark bożonarodzeniowy - można było kupić ozdoby świąteczne i inne wyroby kół gospodyń wiejskich.

Kamil Kulig



Nie zabrakło występów uzdolnionej młodzieży. Na zdjęciu: Cekinki z CK w Łęcznej



Wideo ze świątecznego tańca można obejrzeć w naszym serwisie www.tubalecznej.pl



Zuzia Mijas sprzedawała swoje obrazy i wydziergane przez siebie maskotki. Dochód przekazała na rzecz Stowarzyszenia MILEJ(ów) dla Zwierząt



Burmistrz Leszek Włodarski podzielił się z mieszkańcami opłatkiem



Aleksandra Murat-Bochen, dyrektor CK w Łęcznej jako Święty Mikołaj...



W czasie imprezy odbyła się zbiórka produktów spożywczych dla samotnych seniorów z naszej gminy



Wigilijne potrawy mieszkańcom serwowały panie z kół gospodyń wiejskich



... i Elf



Nasza wschodząca gwiazda Weronika Pyszyńska

Zimowe bieganie i zdjęcia z biegającym Św. Mikołajem



A na koniec - wspólne zdjęcie pod choinką

Tuż przed Wigilią Miejską dzieci wystartowały w czwartej ostatniej odsłonie biegu Kids Run. Trasy przebiegały ulicami Starego Miasta.

- Cieszę się, że jest z nami dzisiaj tyle dzieci, mimo takiej pory i pogody – mówiła Agnieszka Wójcicka ze stowarzyszenia

Łączna Biega, które zaprosiło małych łącznian do ruchu.

Idea jest taka, że dzieci nie biegają dla rywalizacji i zajmowanych miejsc. Organizatorzy nagradzają za to systematyczność.

Podsumowanie odbędzie się w sobotę, 13 stycznia w budynku Szkoły Podstawowej nr 2 przy ulicy Piłsudskiego.

- Wszystkie dzieci, które brały udział w Kids Run, mogą przyjąć



Agnieszka Wójcicka, Łączna Biega
Cieszymy się, że wyciągnęliśmy dzieci z domu i szukamy się z nowymi imprezami

na tę galę. Te, które wystartowały w co najmniej dwóch biegach, dostaną medale, a za udział w co najmniej trzech wręczymy nagrody - zapowiada Agnieszka Wójcicka.

- Uważamy, że ten wysiłek jest wart nagrody. Cieszymy się, że wyciągnęliśmy dzieci z domu i szukamy się z nowymi imprezami na nowy rok.

Kamil Kulig



Na mecie organizatorzy zapraszali do zdjęcia z „biegającym” Świętym Mikołajem



Bieganie sprawia dzieciom prawdziwą radość